WTOREK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 25 (1281) DNIA 30 MARCA 1937 ROKU ROK XVII

Ferencvaros imponuje Wiedniowi

Polska-Węgry 10:6

Woźniakiewicz bije mistrza Olimpiady. Zwycięski nokaut Szymury

Świąteczne wizyty piłkarzy z Austrii, Niemiec i Węgier

„Zwyciężył lepszy" mówi p. Kankowszky

— Zwyciężył lepszy. Dziś składam Wam serdeczne gratulacje. W dowód uznania proszę przyjąć od nas ten skromny upominek...

Tymi słowy zakończył swe przemówienie p. Kankovszky na bankiecie po wczorajszym meczu, wręczając wiceprezesowi PZB dr. Mirzyńskiemu piękny obraz.

Wzniesiono kilka toastów, rozwiązały się języki....

— Jakie są pańskie wrażenia z meczu — pytamy p. Kankovszky'ego.

— Jaknajlepsze...

— Żadnych zastrzeżeń?

— Żadnych.

— Nawet co do wyników?

— Co to, to nie. Ale to się zmienić nie da. Takie rzeczy dzieją się i jestem już do nich przyzwyczajony. Największą niespodzianką był dla mnie wynik walki Chmielewski — Szigeti. Szigeti miał zdecydowanie wygrany mecz, dwie pierwsze rundy przechylił na swoją korzyść, trzecią przegrał, ale nieznacznie. Na neutralnym terenie — proszę mi wierzyć — zwycięstwo przypadłoby Szigetiemu.

Moim zdaniem wygrał również i Enekes. Sobkowiak był słaby, znacznie słabszy niż w Dortmundzie. Zainkasował znacznie więcej, niż w walce z mistrzem olimpijskim Kaiserem.

— A nie sądzi pan, że i naszym zawodnikom stała się krzywda?

— Komu? Krzemiński przegrał chyba zdecydowanie i w sposób nie podlegający żadnym wątpliwościom. Wszystkie trzy rundy rozstrzygnął również na swoją korzyść Mandi w walce z Sipińskim. Mandi był znacznie jaśniejszy w swoich akcjach, a co ważniejsze celniejszy.



AKTORZY SENSACYJNEGO SPOTKANIA
Woźniakiewicz (biały), pokonał w ramach meczu Polska — Węgry mistrza olimpijskiego Harangi.

Pozostaje jeszcze Piłat, ale sądzę że i jemu nie stała się krzywda. Pierwszą rundę miał wygraną niezwykle wysoko, i już czekałem na k. o.; ale w następnych rundach dał się otumanić i nie mógł sobie poradzić z powstrzymującym go lewym prostym Nagym. Obie następne rundy przegrał nieznacznie, ale zdecydowanie.

Pozostałe walki, Koziołek — Kubinyi, Woźniakiewicz — Harangi i Szymura — Szolnoki przyniosły waszym zawodnikom zasłużone zwycięstwa.

Kubinyi zawiódł po pierwszych dobrych walkach na tournee. Wasz Koziołek ma idealne warunki na boksera, będzie z niego zawodnik wielkiej klasy. Nie boi się, bije celnie i ekonomicznie. Wygrał zasłużenie nietylko walkę, ale i wszystkie trzy rundy.

Wszystkie rundy punktowałem również i dla Woźniakiewicza. Harangi był słabszy i nie mógł powstrzymać tego boksera którego dziś nikt chyba powstrzymać nie zdoła. Gdyby ta maszyna do bicia nauczyła się jeszcze boksu byłby to niedościgniony mistrz świata. Zwróćcie na niego baczną uwagę...

Szymura wygrał z Szolnokim jak chciał...

Całość stała na wysokim poziomie, chociaż nasi walczyli nieco słabiej niż ostatnim razem w Szwecji. Proszę nie zapominać, że to nasze czwarte spotkanie w ciągu 14 dni podróży.

I nie ostatnie. Z Warszawy jedziemy do Poznania, stamtąd do Lipska, a możliwy jest jeszcze w drodze z Lipska... siódmy mecz w Gorlicach. (Mieliśmy w Sztokholmie jeszcze dwie oferty do Finlandii ale odrzuciliśmy je). Specjalnie tak zorganizowaliśmy tę wyprawę, aby sprawdzić możliwości naszych zawodników w pokonywaniu wielkich trudności. W ten sposób szykują się nasi zawodnicy do Mediolanu...

— Któż z nich jedzie?

— Nie wiem. Zgłosiliśmy pełną ósemkę, bo do 1 kwietnia należy zgłosić maksymalną cyfrę swoich uczestników. Zgłosiliśmy, ale dopiero około 15-go kwietnia zapadnie ostateczny wybór. Myślę, że pojedziemy do Mediolanu z czterema, albo pięcioma zawodnikami. Po pewne tytuły...

— A kto?

— Trudno przewidzieć. Każdy z moich zawodników otrzymuje oceny za swój wyczyn w tym tournee, zsumuję je i zobaczę, kto najlepiej podołał takiej niecodziennej imprezie.



NIE POMOGŁA ROBINSONADA DI LORTO
Lehner strzela pierwszą bramkę na meczu Niemcy — Francja 4:0.

Jedziemy do Mediolanu skromnie. Nie tak jak Niemcy, którzy wysyłają na mistrzostwa... po trzy pełne zespoły. W każdej wadze po dwóch rezerwowych, aby się czegoś nauczyli. Niemcy nawet do Tokio na mecz z Japonią wysyłają rezerwową drugą ósemkę... Jadą tam Zeppelinem....

Wróćmy jednak do Mediolanu. Będą to największe mistrzostwa Europy, jakie były kiedykolwiek organizowane. Startuje 16 państw. W Budapeszcie trzeba było siedzieć na 18 walkach jednego wieczoru, teraz będzie po 24... Włosi szykują się do mistrzostw w pełnym tempie. W wigilię odbędzie się przedstawienie galowe w Scali mediolańskiej, po tym oczywiście same mistrzostwa, w Teatrze de la Puccini. Wolny od zawodów czas przeznaczony będzie na wycieczki, zawodnicy dostają bezpłatne przejazdy autobusami i tramwajami. Zgłoszenia imienne muszą być przesłane organizatorom do 15 kwietnia.

— Jak przedstawia się w chwili obecnej sytuacja w europejskim boksie amatorskim? Poprostu typy na ewentualnych mistrzów?

— W takiej imprezie jaką będą mistrzostwa dużą rolę odgrywają niespodzianki ze strony nieznanych zawodników. Na zasadzie tego co widziałem — a widziałem ostatnio cały szereg reprezentacyj — wolno mi się spodziewać wielkiego sukcesu Włochów, zwłaszcza że walczą na własnym terenie. Matta jest w tej chwili najlepszy w wadze muszej, Kaiser mu ustępuje. W wadze koguciej Sergo jest bezkonkurencyjny. W piórkowej najlepszym wydaje mi się Frigyes. Jest lepszy od Minnera a poza nimi nie widzę nikogo. W wadze lekkiej myślę, że finalistami będą: Agren (Szwecja), Harangi i Woźniakiewicz. Niewiadomą jest dla mnie Stepulov (Estonia). Jeśli zrobił postępy od Olimpiady będzie się trzeba z nim liczyć. W wadze półśredniej największe szanse ma Murach, chociaż i Mandi nie będzie outsajderem. W średniej jest trzech: Despaux, Tiller i Baumgarten. To klasa dla siebie...

— A Chmielewski?

— W takiej formie w jakiej go dziś widziałem nie ma tam żadnych szans. Przecież dziś przegrał z Szigetim, a ten przecież też nie wchodzi w rachubę. Musi wrócić do formy olimpijskiej, a nawet jeszcze ją polepszyć aby mieć szanse.

W wadze półciężkiej tytuł rozstrzygną między sobą Musina i Michelot a w ciężkiej Runge i E. Nielsen (Norwegia).

— Wolno jeszcze zapytać jak przedstawiają się losy przyszłych mistrzostw o których organizację ubiega się Polska?

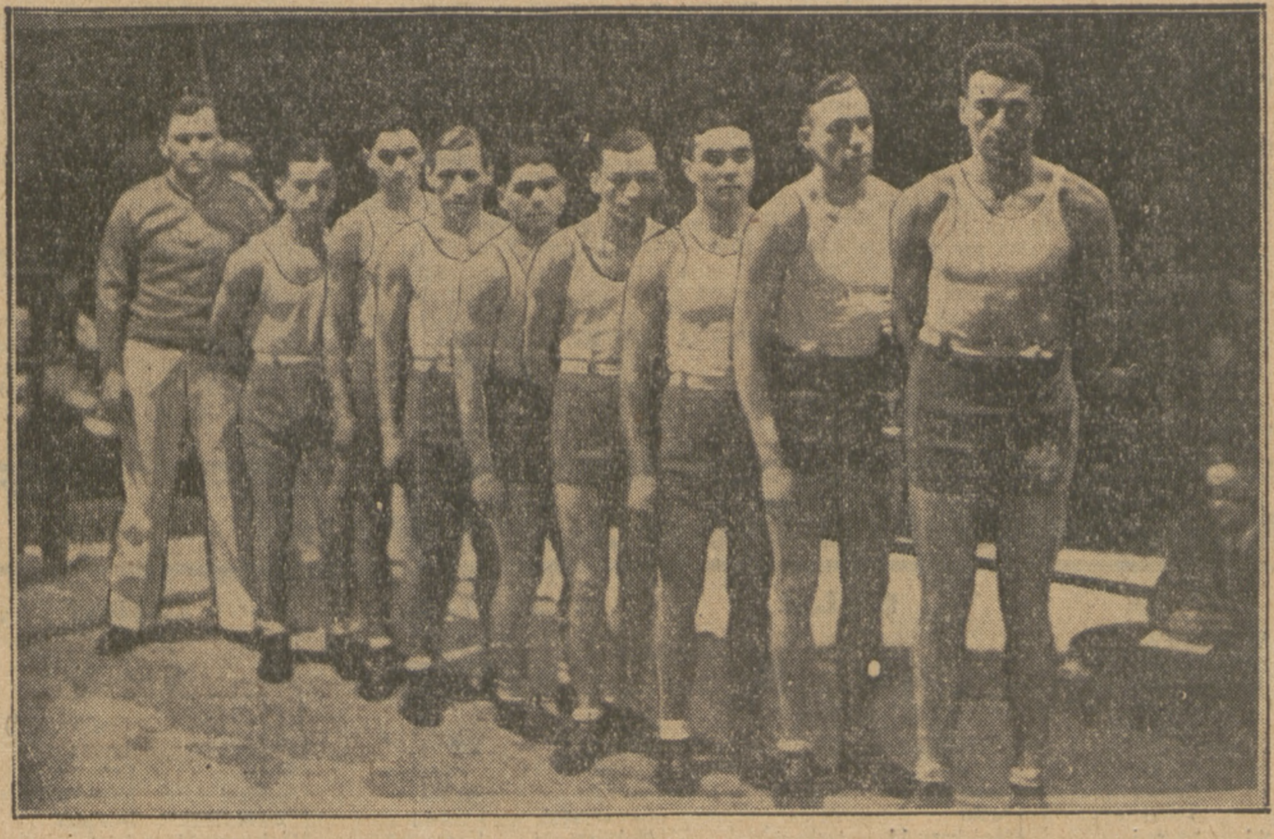
— Na ich organizację reflektują cztery państwa: Irlandia, Polska, Dania i Niemcy. Ci ostatni nie wejdą w ogóle w rachubę ze względu na Olimpiadę, pozostają trzy pierwsze państwa. Które da lepsze warunki finansowe, to otrzyma organizację. Sądzę, że największe szanse mają Duńczycy, którzy w 1939 roku obchodzą jubileusz 25-lecia swego związku, nie będą żałować więc kosztów ani starań, aby zdobyć tę imprezę dla siebie. Ale nie przesądzam sprawy. Zobaczymy...

Maur

F. C. Wien—Cracovia 2:1
F. C. Wien—Cracovia 3:1
Nemzeti — Wisła 1:0
Ruch — Nemzeti 5:3
Warta—Union Obers. 4:2
ŁKS — Union Obers. 1:1



FINAŁ O ZŁOTĄ PIŁKĘ SAN REMO
Vodicka (Czech) pokonał Hebde (na prawo) w 4 setach.



ZWYCIĘSKA ÓSEMKA POLAKÓW
Od prawej: Piłat, Szymura, Chmielewski, Sipiński, Woźniakiewicz, Krzemiński, Koziołek, Sobkowiak i sekundant Sztamm.



NAJLEPSZY SKOCZEK ŚWIATA
Albritton rozpoczął karierę bokserską, zdobywając mistrzostwo uniwersyteckie wagi ciężkiej.

Rekord fałszywych werdyktów sędziowskich

ale ogólny wynik — 10:6 dla Polski słuszny

Rozbieżności w ocenie spotkań bokserskich — zwłaszcza w skali międzynarodowej — nabierają cech niepokojących. W poniedziałek trzech panów z różnych stron Europy, trzech wytrawnych znawców pięściarstwa oceniało w sposób tak odmienny mecz Polska—Węgry, jakby jeden był specjalistą w sporcie zapaśniczym, drugi — w „catchu", a trzeci w amerykańskim „all-in wrestling". Albo jakby nie istniały w boksie żadne przepisy punktowania, żadne regulaminy, żadne kongresy, a przede wszystkim — żadne zwyczaje.

Każdy z sędziów oceniał mecz po swojemu i w rezultacie nikt nikogo nie rozumiał, nikt z nikim nie mógł się dogadać. Wydawało się, że dla arbitrów tych, dla trzech luminarzy sportu bokserskiego nie istnieją żadne wspólne kryteria, żadne platformy porozumienia, że brak im wspólnego języka. Tam, gdzie p. Bielewicz (Polska) mówił a, tam p. von Kankovszky (Węgry) pisał b, zaś p. Perlitz (Niemcy) — ä. Tam, gdzie p. Bielewicz mówił „Sobkowiak", tam p. Kankovszky odpowiadał „Enekes", a p. Perlitz orzekał remis.

Zupełnie jak przy powitaniu. Wiceprezes PZB prok. Mirzyński opowiada o przyjaźni z Madziarami, ale słowa te padły w próżnię, bo goście nie znają polskiego języka. Dwornie i krótko replikuje mu kierownik przyjezdnej drużyny, ale nikt nie chwyci sensu oracji, bo piękna mowa węgierska jest nam obca. Bez złośliwości, ale z wyraźnym żalem stwierdzamy, że p. Bielewicz oceniał mecz po polsku, p. Kankovszky po węgiersku, p. Perlitz po niemiecku. Brakowało człowieka, któryby respektował tylko i wyłącznie bokserski punkt widzenia.

System trzech sędziów (dwu zainteresowanych i trzeci neutralny) jest niewłaściwy, bo zachęca sędziów narodowych do naciągania wyniku. Trzeba z systemem tym skończyć, jak skończyliśmy już we wszystkich spotkaniach krajowych. Żeby dowieść niemoralności tego systemu wystarczy zajrzeć do kart obu zainteresowanych arbitrów: drogą nieskomplikowanego rozumowania możemy dojść do wniosku, że p. Bielewicz orzekł 16:0 albo 14:2 dla Polski, a p. Kankovszky 12:4 albo 14:2 dla Węgier. W tym samym meczu!!

Chcemy tylko jednego sędziego, sędziego neutralnego. Niech to będzie Niemiec, Węgier, Czech lub Szwed, ale przede wszystkim niech będzie stuprocentowym sportowcem, który ma własne zdanie i poglądom swoim gotów dać zawsze publiczne świadectwo.

P. Perlitz nie spełnił pokładanych w nim nadziei. W chaosie sprzecznych wyników i w tumulcie podnieconych tłumów nie znalazł właściwej drogi. Jego rozstrzygnięcia wskazują na dezorientację, jakiej uległ podczas walki.

Jak rozstrzygnięcia takie wpływają na publiczność, jaki zamęt sieją w pojęciach bokserskich mówić nie potrzeba. Musi upłynąć wiele tygodni poprawnego sędziowania arbitrów krajowych, nim wytrzebiony zostanie zły posiew jednego międzypaństwowego spotkania.

*

Drużyna polska nie wystąpiła w zapowiedzianym składzie. W wadze koguciej zabrakło Czortka, któremu nie zagoiła się kontuzja ręki, w wadze piórkowej kapitan związkowy zastąpił Krzemińskim — Polusa. Obu tych zmian niepodobna zostawić bez krótkiego komentarza.

Czortek kurował rękę od dwu tygodni. Jego udział uzależniony był od postępów rekonwalescencji. Jak więc wytłumaczyć uchylenie się od decydującego opatrunku (w ubiegły poniedziałek)? Jest to opieszałość karygodna.

Polus kandydował na stanowisko reprezentanta od kilku miesięcy. Kandydował bezskutecznie. Ominął go mecz z Niemcami i Austriakami. Kiedy wreszcie kapitan związkowy zdecydował się sięgnąć po niego, Polus zrobił wszystko, by do drużyny narodowej nie wejść. Teraz jest nam, jego zwolennikom, trochę... nijako.

*

Zwycięstwo reprezentacji Polski nad węgierską „Bombenmannschaft" 10:6 uważamy za niezbyt słuszne, a w każdym razie rozkład punktów za zdecydowanie błędny.

Nie o to zresztą chodzi. Gdyby drużyna ta uzyskała tylko remis, to byłby on przecież również olbrzymim komplementem pod adresem naszej ósemki. Uzyskać wynik nierozstrzygnięty pomimo osłabionego składu, pomimo wyraźnego braku formy kilku zawodników — to więcej niż papierowe zwycięstwo.

Sobkowiak, Krzemiński i Chmielewski zawiedli nasze oczekiwania. Wszyscy trzej ujawnili brak należytego przygotowania do meczu. Jest to doniosłe doświadczenie w obliczu mistrzostw Europy w Mediolanie: zawodnicy nasi nie potrafią samodzielnie trenować i doprowadzić się do formy. Jeśli chcemy zdobyć w Mediolanie sukcesy, konieczne jest podciągnięcie reprezentacji, czy to na wspólnym obozie, czy też w kilku grupach treningowych.

Sobkowiak oficjalnie zremisował z Enekesem II. Naszym zdaniem—przegrał, bo tylko w pierwszej rundzie (bardzo bladej zresztą) udało mu się wetknąć kilka lewych. Potem Węgier zmienia się nie do poznania, forsuje tempo, bije z obu rąk jak karabin maszynowy, pracuje w zwarciu i przy wyjściu ze zwarcia wzorowo. Wypracowany technik nie posiada tylko odpowiedniej skuteczności. Sobkowiak w olimpijskiej formie wygrałby z nim pewnie, wczoraj — przegrał.

Co do Krzemińskiego — jesteśmy zgodni z sędziami (wyjątkowo). Przegrał z Frigyesem, przegrał dość beznadziejnie. Nawet ta pierwsza runda, w której zwykle Krzemiński zaskakuje przeciwnika niezwykłą postawą i szachuje go rzadko oglądanym ciosem, wypadła tym razem mało efektownie. A potem przyszedł pogrom. Frigyes odsłonił cały prymitywizm metod Polaka, wykazał brak elastyczności w jego myśleniu i wreszcie pokonał go własną bronią: ciosami w żołądek. Na uwagę zasługuje przytomna reakcja sekundanta, który polecił Węgrowi uciekać od ciosów w lewą stronę.

Wobec choroby Kowalskiego, kaprysów Polusa oraz braku postępów u Kozłowskiego i Krzemińskiego obserwujemy w wadze piórkowej posuchę. Może mistrzostwa Polski przyniosą niespodzianki.

Chmielewski chciał rewanżu nad Szigetim i otrzymał upragnione dwa punkty. Ale poza sędziami wyniku tego nie zaaprobuje nikt, kto obserwował walkę. Świadczy o tym kilka grzecznościowych oklasków, które otrzymał Polak po ogłoszeniu wyniku.

Chmielewski przegrał mecz. Na rezultat ten składa się kilka przyczyn: 1) Szigeti „nie leży" łodzianinowi. 2) Węgier forsował walkę w zwarciu, w której Chmielewski nie jest najsilniejszy. 3) Polak jeszcze nie odzyskał formy.

Poza taktyką podziwialiśmy u Szigetiego mylenie ciałem, uniki (Chmielewski ani razu nie dostał Węgra prawym) oraz gardę, która zakrywała go tak szczelnie, jak muszla chroni ślimaka. Mecz z Szigetim powinien być dla Chmielewskiego sygnałem do rozpoczęcia poważnej pracy przed mistrzostwami Europy.

Tych trzech zawodników wpisujemy na rachunek strat meczu. Zestawienie zysków jest na szczęście bogatsze.

Na pierwszym miejscu stawiamy zwycięstwo Woźniakiewicza nad mistrzem olimpijskim Harangim. Nadludzka energia, ciąg naprzód, niepowstrzymany atak — znamy to, znamy, ale tym razem oglądaliśmy w wydaniu tak rekordowym, że aż niewiarygodnym. Woźniakiewicz nie tylko bił przez cały czas meczu, ale miał jeszcze czas robić uniki, myśleć o zwarciu i zwracać uwagę sędziemu na nieczystą walkę Węgra.

Sukces jest tym większy, że Harangi nie zbaraniał pod lawiną ciosów. Cofał się spokojnie, starał kontrować, ale Woźniakiewicz nie dał mu ustawić gardy, nie pozwolił zorganizować obrony ani obmyśleć ratunku.

Inna rzecz, że walka Polaka nie jest w zgodzie z klasycznym boksem; że Woźniakiewicz trafia niedokładnie i że uderzenie często zastępuje pchnięciem. Wystarczyć musi, że sposób Woźniakiewicza jest skuteczny, że jego fight doprowadził już do rozpaczy najlepszego pięściarza Niemiec, a teraz mistrza Olimpiady. Musimy brać go takim, jakim jest. Wszelkie próby oszlifowania stylu są tu beznadziejne, bo Woźniakiewicz oszlifowany—przestanie być Woźniakiewiczem.

Wielką i miłą niespodziankę sprawił Koziołek w meczu z Kubinyim. Mniejsza o to, czy rezerwista polski spotkanie swe wygrał (mamy co do tego pewne wątpliwości); ważniejsza jest jego postawa i sposób w jaki walczył. Młody poznańczyk zademonstrował taki zasób odporności psychicznej i zimnej krwi, że mógł tym zaimponować niejednemu staremu wydze. Po wysoko przegranej pierwszej rundzie nie stracił rezonu i wziął się do uczciwego odrabiania terenu. Również jeśli chodzi o charakterystykę techniczną, przytomność umysłu i celność ciosu stawiają go w rzędzie naszych największych nadziei. Ostatecznie Kubinyi — to niebyle kto! Dwukrotny wicemistrz Europy!

Szymura znokautował Szolnokiego ale zwycięstwo to posiada pewne rysy. Myślimy o ciosie za ucho, po którym Węgier wił się do 9-ciu na deskach. Inna rzecz, że cios ten nie był świadomym faulem i spudłował tylko wskutek gwałtownego odwrócenia głowy.

Zresztą już kilkadziesiąt sekund przedtem Szymura zmacał Szolnokiemu szczękę i cios ten był momentem przełomowym spotkania. Ręcznik sekundanta (Frigyes) był logicznym zamknięciem wypadków ringowych.

Nie byliśmy entuzjastami kandydatury Sipińskiego, tym przyjemniej więc nam stwierdzić, że poznańczyk wygrał swój mecz z Mandim zupełnie zdecydowanie. Odwrotny wyrok sędziów był jedną z wielu przykrych niespodzianek meczu.

Ciosy Mandiego były zbyt odosobnione, by mogły przeważyć znaczną ilość celnych uderzeń punktowych Sipińskiego. Również zwarcia wygrywał zdecydowanie Polak. Wygrał Sipiński — nie może być co do tego dwu zdań!

Piłat zakończył mecz walką bardzo dla siebie charakterystyczną. W pierwszej rundzie Piłat robi z Nagy'ego marmoladę, ale pod sam koniec obrywa sierp od wcale niezłego przeciwnika. To wystarczy, by zrazić górala do ataków w następnym starciu.

Nie wiadomo, jakich trener Stamm użył argumentów, by pobudzić agresywność Piłata w końcówce. Dość, że Polak poszedł jeszcze naprzód — trochę wsadził prostych (niedokładnych), trochę zainkasował sierpów (ze trzy), i wyszedł bez strat.

I znowu, poraz nie wiadomo który, kompromis sędziów stał się ich kompromitacją. Przy protestach i wściekłym wyciu widowni, spiker ogłasza remis.

W ringu sędziowali na zmianę pp. Słabicki (Warszawa) i Vizy (Budapeszt). Wolimy Węgra.

Tak doszło do 10:6. **Jan Erdman.**

8 aktów batalii na ringu warszawskim

Po odegraniu hymnu narodowego Węgier i odśpiewaniu przez całą salę „Mazurka Dąbrowskiego", na ringu zostają przedstawiciele wagi muszej — Enekes II (Węgry) i Sobkowiak (Polska).

SOBKOWIAK TRACI PUNKT

Nie jest to walka ładna — krążą koło siebie, czekając na własne błędy.

Sobkowiak przerywa pierwszy monotonię lewymi prostymi. Enekes przy każdej okazji dąży do zwarcia i wymłócenia przy okazji boków przeciwnikowi. Ciosu Węgier nie ma.

Od czasu do czasu następuje wariacki wypad Enekesa i, o dziwo, Sobkowiak nie zatrzymuje go swymi precyzyjnymi hakami, ale chwilami ucieka nawet, dopiero potem przechodząc do kontrofensywy.

Polak dochodzi na ogół często do głosu, ale serie jego ciosów są chaotyczne, niecelne; Węgier powstrzymuje jego impet zwarciem, nie raczej szczepianiem się z przeciwnikiem, którego przytrzymuje wszystkimi możliwymi sposobami.

Jeszcze widzimy rozpaczliwe teraz w swej niecelności ataki Sobkowiaka, szereg uników Węgra, parę jego raidów kawaleryjskich naprzód i koniec walki, jednej z najgorszych walk Sobkowiaka. Remis 1:1.

NAGRODZONA ODWAGA

Kubinyi (W) — Koziołek (P). Węgier, który sławę zawdzięcza silnemu ciosowi, nie zaniedbuje, aby go zademonstrować. Cios jest istotnie silny — suchy z obu rąk, szybki — ale bardzo niecelny. Kubinyi pracuje jak mitraliera, licząc, że jeden z tej serii pocisków trafi śmiertelnie. Koziołek ma jednak długie ręce; parę razy odgryza się dobrze lewym prostym, wychodzi cało z bombardowania, ale na ogół robi wrażenie, jakby się desperacko bronił. W miarę postępu walki Polak nabiera jednak pewności siebie, blokuje serie, unika, wyprowadza z równowagi Węgra i drugą rundę zamyka pięknym kontratakiem, który zaskakuje Kubinyi'ego.

W trzecim starciu kontratak Polaka kończy się ciosem w wątrobę — Kubinyi blednie. Koziołek przejmuje teraz inicjatywę, atakuje prostym, poprawia sierpami z obu rąk, uzyskuje punkty nawet w zwarciu, którym z reguły kończą się teraz bite na oślep serie Węgra. W tej trzeciej rundzie jest lepszy, to nie ulega wątpliwości. Sędziowie przyznają też zwycięstwo Polakowi 3:1.

JEDNA RĘKA NIE WYSTARCZA

Frigyes (W) — Krzemiński (P). Krzemiński rzuca się jak huragan naprzód, ale spotyka nielada przeciwnika. Frigyes krąży wkoło, zawsze w lewo, i lewy sierp Polaka albo trafia w próżnię, albo dochodzi celu końcem impetu. Gdyby Krzemiński miał dobrą prawą, inaczej wyglądałoby to wszystko; bo gdy parę razy wypuści prawy direct trafia nim niezawodnie. Do połowy drugiej rundy ma jednak Krzemiński wyraźną przewagę stałej inicjatywy. Frigyes odgryza się za rzadko. Potem jednak Polak traci siły, cios — soczystość; Frigyes przechodzi do ofensywy, daje parę kontr i bombarduje krótkimi seriami.

Na początku trzeciej rundy Krzemiński odrazu w pierwszym ataku trafia Węgra, nie wykorzystuje jednak jego chwilowego oszołomienia, słabnie znowu. Technika Frigyesa dochodzi teraz do głosu, sypią się świetne haki na żołądek, lewe proste w twarz. Krzemiński dostaje szkołę. Zwycięża Frigyes 3:3.

WOŹNIAKIEWICZ, BÓJ SIĘ BOGA!

Harangi (W) — Woźniakiewicz (P). Polak od pierwszej chwili bombarduje bez wytchnienia Węgra, odskakuje od niego by znaleźć rozpęd i znów się weń wszczepić. Powódź ciosów zalewa twarz Węgra; nie są to ciosy celne, nie są silne, ale jest ich tyle, sypią się w tak nieoczekiwanych momentach, w których, na ludzki rozum biorąc, powinna być chwila wytchnienia, że Harangi jest tym zupełnie oszołomiony. Dopiero pod koniec pierwszej rundy parę serii wprowadza pewien porządek do chaosu walki; ale przechodzi to bez wrażenia na Polaku, który natychmiast ripostuje.

W drugiej rundzie sytuacja się nie zmienia. Przeciwnie Harangi od początku szuka zbawienia w clinchu, trzyma i dostaje ostrzeżenie. Znów chce rzucić na szalę wiedzę bokserską i znów napróżno. Woźniakiewicz nie pozwala mu nic pokazać, muskając go za to co chwila po twarzy, nosie, szczęce.

Impet Polaka nie słabnie do końca. Rozbija on w proch parę groźnych kontrataków Węgra i bombarduje słaniającego się na nogach mistrza Olimpiady.

Prowadzimy 5:3.

TAJEMNICZA DECYZJA

Mandi (W) — Sipiński (P). Sipiński atakuje od pierwszej chwili, napotyka jednak na bardzo dobrą gardę Węgra, tak, że z licznych wypadów Polaka rodzi się mało celnych ciosów. Mandi usiłuje też kontratakować, ale spóźnia się zawsze o ułamek sekundy. W drugiej rundzie Sipiński częściej niż poprzednio rozgryza Węgra, który stale nadto spóźnia się z przejęciem inicjatywy. W trzeciej rundzie Mandi robiąc unik spada na cios Sipińskiego, który węsząc nokaut w powietrzu, bombarduje niemiłosiernie Węgra. Pod koniec dochodzi Mandi do siebie i z kolei Sipiński musi uciec się do całej swej wiedzy obronnej, aby utrzymać swą przewagę. Wyrok sędziów, przyznających zwycięstwo Mandiemu jest niezrozumiały. Remis 5:5.

CHMIELEWSKI BEZ FORMY

Szigeti (W) — Chmielewski (P). Szigeti szczelnie zasłonięty od pierwszej chwili dąży do zwarcia, zmienia dystans, w rezultacie ciosy Polaka często szybują w powietrze, a nadto spotyka go dużo nieprzyjemnych kontrataków, tym bardziej dotkliwych im większy impet miał atak.

Chmielewski opanowuje się, szuka sposobów na przełamanie zbrojnej defensywy Węgra, ale brak mu na to precyzji i szybkości. Nie pomaga wściekły zryw w drugiej rundzie — kontratak Węgra jest równie piorunujący, a ciosy trafiają dotkliwie w korpus. Pod koniec trzeciej rundy Szigeti jest wyraźnie wyczerpany tempem walki i zachłannością Chmielewskiego i już tylko unikami paraliżuje inicjatywę Polaka — ma jednak dość sił, by mu zadać parę prostych i wygrać parę zwarć. Sędziowie przyznają zwycięstwo Chmielewskiemu. Prowadzimy 7:5.

Szolnoki (W) — Szymura (P). Szymura od pierwszej chwili poluje na okazję — na odsłonięcie się przeciwnika, na jego atak. Szolnoki ma się jednak na baczności, to też walka przez dwie rundy jest bezbarwna, pełna nieszkodliwych wymian lewych prostych. Widać jednak, że przewagę ma Polak: Szolnoki się pilnuje — Polak czatuje.

Już pod koniec drugiej rundy pierwszy dyszel Szymury rozbija gardę Szolnokiego; w trzeciej, po serii ciosów, Węgier pada na deski, trzymając się za głowę i skręcając się z bólu, nie pozwala się jednak wyliczyć (co pozwoliłoby stwierdzić ewentualny faul Polaka). Szymura znów rzuca go na ziemię ciosem podbródkowym. Szolnoki jeszcze raz wstaje. Wreszcie sekundant rzuca na ring ręcznik.

Zwycięża przez t. k. o. Szymura. Jest już 9:5.

Piłat (P) — Nagy (W). Przeciwnicy mają dla siebie najpierw pewien respekt; wysuwają od czasu do czasu lewy prosty — to wszystko. Piłat decyduje się jednak wreszcie na radykalny krok, strzela swą serię i Nagy klęczy trzęsąc głową. Przy „9" wstaje, by za chwilę znów paść. Ale widocznie przytomnieje, bo jest wyraźnie ostrożny; cofa się szybko, jest szczelnie zasłonięty, a pod koniec rundy zawadza nawet prawym sierpem Piłata.

W następnych starciach Piłat nie umie się już dorwać do szczęki przeciwnika, choć często się z nim zwiera. Nagy dobrze widocznie pouczony przez sekundanta unika jak ognia dogodnego dla pięści Polaka dystansu; jest albo za blisko, albo za daleko. Węgier pozwala sobie nawet na parę akcji ofensywnych i Piłat dostaje parę razy, nie reagując jednak na ciosy i do końca pozostając bokserem agresywnym. Sędziowie uznają walkę za nierozstrzygniętą.

St. Rothert



SZIGETI I CHMIELEWSKI

zmierzyli się w wadze średniej. Zwyciężył Polak na punkty, mimo słabej walki.

W powodzi sprzecznych opinij

NEUTRALNY SĘDZIA P. PERLITZ z Magdeburga podkreśla jeszcze raz zasłużone i zdecydowane zwycięstwo Polski. — P. Kankovszky jest ze mnie wybitnie niezadowolony. Uważa, że skrzywdziłem Enekesa i Szigetiego. Moje wyroki były zgodne z moim sumieniem i tym, co się działo w ringu. Z polskich zawodników podobał mi się specjalnie Sipiński w pierwszej rundzie. Woźniakiewicz to zawodnik przyszłości, nie wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Harangi słaby. Zresztą nie można być wiecznie w formie. Sobkowiak słabszy niż na Igrzyskach Olimpijskich.

Mecz stał na znacznie wyższym poziomie technicznym, niż mecz z Belgią, który sędziowałem w roku ubiegłym w Poznaniu. Polska drużyna przedstawia się jako całość bardzo groźnie.

KAPITAN ZWIĄZKOWY P. BIELEWICZ nie jest zachwycony swoimi zawodnikami: — Prawie wszyscy wypadli słabo. Jedynie Woźniakiewicz i Szymura zadowolili, inni bez formy. Słabą formę Chmielewskiego tłumaczę sobie bólem ręki, no i miesięczną przerwą. Nie jest to wszystko pocieszające przed mistrzostwami Europy w Mediolanie.

TRENER SZTAMM: — Wynik powinien brzmieć 11:5. Piłat wygrał, moim zdaniem, walkę. Zwycięstwo reprezentacji Polski było dla mnie pewne.

WOŹNIAKIEWICZ, bohater meczu: — Miałem ciężką robotę, zwłaszcza jak wpadałem w zwarcie, w którym Harangi ma doskonałe serie. Ale zebrałem wszystkie siły, aby zwyciężyć. Miał to być dla mnie paszport do Mediolanu.

HARANGI, z godnością mistrza olimpijskiego, przyznaje wyższość swego przeciwnika: — Woźniakiewicz zaskoczył mnie swoim tempem i szybkością. Nie byłem na to przygotowany. A poza tym zmęczony długim tournee.

CHMIELEWSKI: — Przystąpiłem do meczu z wyleczonymi zupełnie rękami. Ale jak na złość tuż przed świętami zrobił mi się wrzód na ramieniu i dokuczał mi szalenie. Walczyłem więc słabo. Wiem o tym dobrze. Szigeti to stary lis i walka z nim przynosi przeciwnikowi zawsze pełną satysfakcję. To prawdziwy sportowiec.

SZIGETI: — Chmielewski zwyciężył zasłużenie. Był lepszy. Choć przegrałem, walka przyniosła mi dużo zadowolenia. W Polsce spotkałem jednak lepszego przeciwnika; myślę o Majchrzyckim, którego uważam za klasę zupełnie specjalną.

FRIGYES: — Rozczarowany jestem boksem, jaki zaprezentował Krzemiński. Poza twardością, nie wykazał się niczym. To nie to samo, co Kajnar czy Forlański.

KOZIOŁEK: — Cieszę się, że mój debiut w reprezentacji Polski wypadł dobrze. Kierownik sekcji Warty, gdy wysyłał mnie do Warszawy, oświadczył, abym mu się nie pokazywał na oczy bez wygranej. A że chciałem się jeszcze z nim zobaczyć, musiałem więc wydać z siebie wszystko i zwyciężyłem.

KUBINYI nie przyznaje się do przegranej: — Nie przegrałem tej walki. Byłem lepszy i orzeczenie sędziowskie krzywdzi mnie. Chciałbym się znów spotkać — jak najszybciej — z Koziołkiem.

PILAT jest rozgoryczony, że nie udało mu się przekonać sędziów o wyższości nad Nagym: — Zgapiłem się. Miałem gościa w pierwszej rundzie dwa razy na deskach. Ale jestem dżentelmenem — nie chciałem go więcej męczyć i dałem mu spokój. W drugiej rundzie trafił mnie w żołądek, zatkało mnie to trochę i tak przeszło aż do końca. Zresztą remis z czwartym na Olimpiadzie nie jest kompromitujący. Na usprawiedliwienie muszę dodać, że od meczu z Austriakiem Lutzowem nie miałem nie tylko meczu, ale i treningu. Nie mam na Śląsku sparring-partnerów.

WOJNA IKP — WARTA

ŁÓDŹ, 29.3. — Tel. wł. — Pomiędzy Wartą a IKP stosunki coraz bardziej się zaogniają. Warta nie wypłaciła IKP pełnej sumy za przyjazd do Poznania, tłomacząc to niepowodzeniem finansowym meczu, obiecując jednak resztującą sumę zł. 300 zapłacić natychmiast po swoim meczu z Okęciem. Dziś, za pośrednictwem PZB, nadeszło pismo Warty, w którym klub poznański komunikuje, że z winy łodzian, którzy przysłali drugi garnitur narażeni zostali na straty materialne i resztującej sumy nie dopłacą. (I.p).

TRAGICZNA ŚMIERĆ BOKSERA

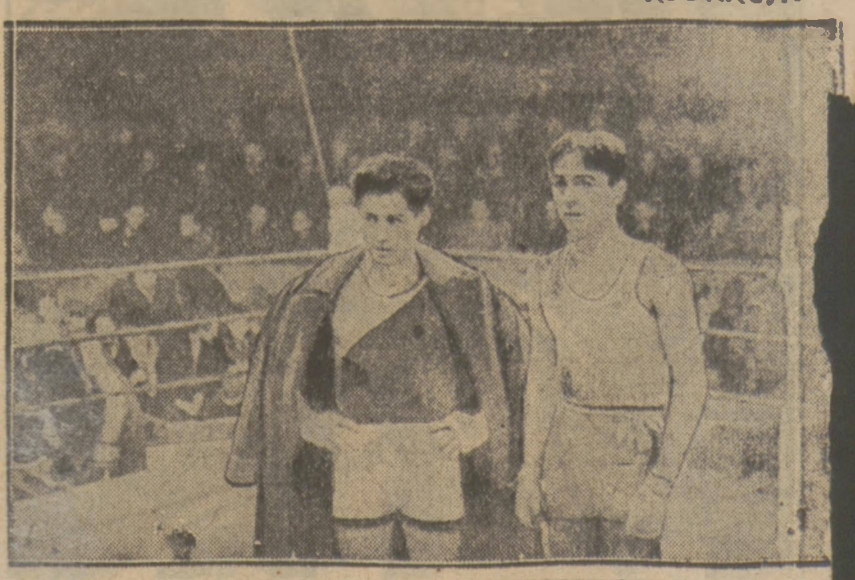
ŁÓDŹ, 29.3. — Tel. wł. — Pięściarz Wimy, Kosiński, wychowanek ŁKS zginął tragiczną śmiercią. Pracując jako monter w elektrowni przy kablach wysokiego napięcia został rażony prądem i poniósł natychmiastową śmierć.

Pięściarze Czarnych zostali ostatnio wzmocnieni Pieniążkiem z Wawelu który walczyć będzie w wadze półciężkiej. Czarni projektują w ciągu kwietnia rozegranie dwóch poważniejszych meczów. Na pierwszy ogień przewidziany jest krakowski Wawel, a następnie IKP. (K.).

Na pół-finały bokserskich mistrzostw Polski do Lublina, Lwów wysyła pełną ósemkę w następującym składzie: Wróblewski (Res.), Olbert (Lech.), Górecki (Lech.), Sprung (Has.), Biły], Michniewicz, Szkwarkowski i Baranowski (wszyscy z Lechii). Sensacja będzie start Szkwarkowskiego w wadze półciężkiej. (K.).

Za nadesłane nam Życzenia świąteczne, składamy serdeczne podziękowania.

REDAKCJA



STARY WYGA I DEBIUTANT

Węgier Kubinyi i Koziołek, po walce zakończonej wygraną Polaka.

5 poprzednich spotkań z Węgrami

3.XI.28 BUDAPESZT 5 : 11		12.V.29 WARSZAWA 8 : 8		8.III.31 POZNAŃ 10 : 6		18.IV.34 BUDAPESZT 6 : 10		10.II.35 POZNAŃ 9 : 7	
Forlański	Enekes	Moczko	Enekes	Wolniakowski	Erös	Rotholc	Szanto	Jarząbek	Enekes II *)
Glon	Kocsis	Pyka	Kocsis	Forlański	Enekes	Rogalski	Lovas	Rotholc	Lovas
Karasiewicz	Palotai k. o.	Glon	Szeles	Rudzki	Szabo	Forlański	Frigyes	Kajnar	Frigyes
Górny	Sobolewsky	Wochnik	Gelbai	Seweryniak k.o.	Fogas	Sipiński	Mandi	Sipiński	Nemeth
Arski	Balasz *)	Arski	Tokai	Arski	Zeida	Seweryniak	Perczel	Seweryniak	Harangi
Seidel	Spring *)	Majchrzycki	Szigeti	Majchrzycki	Szigeti	Majchrzycki	Varga	Majchrzycki	Jeles
Tomaszewski	Kristen *)	Wiśniewski	Bokody	Wystrach	Köri	Chmielewski	Szigeti	Zieliński	Szigeti
Kupka k. o.	Kelemen	Wocka	Körösy	Wocka	Körösy	Wocka	Györil	Piłat	Szabo k. o.

*) Spotkania nierozstrzygnięte. Tłustym drukiem oznaczono zwycięzców.

Kraków notuje:

Trzy spotkania - trzy klęski!

Cracovia i Wisła ulegają przeciwnikom zagranicznym

KRAKÓW, 29.3. Tel. wł. — Dwudniowa rewia piłkarstwa austriacko-węgierskiego w Krakowie nie zachwyciła tych widzów, którzy w porcjach po trzy tysiące obserwowali każde ze spotkań. Wyszli widzowie z tych meczów zgnębieni na duchu, gdyż nie byli świadkami wielkiej klasy gry, której oczekiwali od goszczących w Krakowie gości. Wyszli przygnębieni, gdyż drużyny krakowskie przegrały, jakkolwiek najmniej na to nie zasłużyły.

Omówiwszy szczegółowo na innym miejscu wizytę węgierską podkreślilibyśmy: Węgrzy niesłusznie opuścili Kraków jako zwycięzcy. Tym razem chcemy to uzupełnić, dodając, że w dwómeczu krakowskim musieli by w każdym razie być sklasyfikowani wyżej niż zespół FC Wien, który w znacznie większym stopniu zawiódł aniżeli Nemzeti. O ile bowiem drużynę budapeszteńską określimy, jako zespół wyrównany, skonsolidowany i hołdujący systemowi „W", o tyle trudno było u wiedeńczyków doszukać się jakiejś wyraźnej szkoły.

Nie grali typową szkołą wiedeńską, krótkie passingi zdarzały się tu i ówdzie. Grano przeważnie bez systemu, akcja opierała się na indywidualnościach, a sukcesy cyfrowe urosły raczej na niedomogach przeciwnika (bramkarz Pawłowski), aniżeli na własnej sile. Wspaniale broniący Hartl i pewny obrońca Thaler wystarczyli w zupełności, aby zneutralizować wpływy niedysponowanej ofensywy przeciwnika. Świetny Wetz królował na środku, a Hassmann przy wybitnym udziale bramkarza Cracovii podwyższał systematycznie rezultat. W ten sposób urosło zwycięstwo wiedeńczyków nad Cracovią, która nie tylko nie zasłużyła na przegranie drugiego meczu z różnicą dwu bramek, ale mogła nawet zremisować i wygrać, gdyby stanęła w pełni normalnych sił do spotkania.

Cracovia w oba dni odbiegała jednak od normalnego poziomu, zawodząc w szczególności w najważniejszej linii tj. w ataku. Pierwszego dnia sytuacja była jednak korzystniejsza dla gospodarzy — mieli pełnowartościową pomoc.

Drugiego dnia szwankowała i pomoc, przesunięcie Ziszki do środka osłabiło lewą stronę, a atak nie poprawił się w dyspozycji strzałowej. Tym razem obaj skrzydłowi byli już na stanowiskach, ale brak znów było pełni uderzenia w trójce środkowej, która grała w zmiennym zestawieniu:

Stępień nie przyszedł do siebie po kontuzji, Majeran nie nadaje się na łącznika. W sumie cała trójka chromała i nie oddała porządnego strzału.

F. C. WIEN — CRACOVIA

KRAKÓW, 28.3. F. C. Wien — Cracovia 2:1 (1:1). Bramki dla F. C. Wien zdobyli Thaler i Thalhammer, dla Cracovii — Góra z karnego. Sędzia p. Mitusiński. Publiczności 3.500.

Wien: Hart; Jelinek, Thaler; Zezemski, Böhm, Herdliczker; Pontuli, Wetz, Thalhammer, Kutzian, Hassmann.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Žižka; Skalski, Stępień, Malczyk, Szeliga, Zembczyński.

Pierwszy mecz siódmej drużyny Wiednia nie wywołał zachwytu. Goście nie pokazali kunsztu klasy austriackiej, a jeśli zeszli z boiska jako zwycięscy, to stało się to raczej dzięki niedyspozycji ataku Cracovii.

W pierwszym meczu FC Wien zaprezentował się jako drużyna przeciętna, oparta o kilku świetnych solistów. Brak było doskonałego Zlatohlavka na środku pomocy, na czoło wybijali się świetny bramkarz Hartl, maskujący cygan Wetz na łączniku i środek ataku Thalhammer. O ile pierwszy z tej trójki stanowił podporę defenzywy, o tyle znów dalsi dwaj nadawali ton grze ataku, zadziwiając świetną techniką i trickami.

Odmienny był układ sił w szeregach Cracovii, gdzie główny punkt oparcia stanowiła doskonale grająca linia pomocy, uzupełniająca się z dobrze grającą parą obrońców.

Zawiódł natomiast atak, grający miękko, bez decyzji strzałowej. Brak Korbasa dał się dotkliwie we znaki.

Z przebiegu gry należy pierwszą połowę zapisać na konto gospodarzy, którzy byli w tym okresie lepszą stroną. Mimo to goście zeszliby jako zwycięscy do przerwy, gdyż Thaler z pięknie bitego wolnego uzyskał prowadzenie w 35 minucie. Dopiero foul na Szelidze w 44 minucie daje gospodarzom możność egzekwowania rzutu karnego. Góra spełnia powinność i wynik opiewa 1:1.

Drugą połowę zainaugurowała seria pięknych ataków gospodarzy, którzy przez 10 minut trzymali przeciwnika w szachu. Hartl przetrzymał jednak tę nawałnicę, a wypuszczona przez Pawłowskiego w 20 minucie piłka staje się łatwym łupem Thalhammera, który ustala rezultat dnia.

Ostatnie minuty przyniosły znów przewagę gospodarzy, którzy jednak nie mogli już zmienić rezultatu.

Sędzia p. Mitusiński dobry.

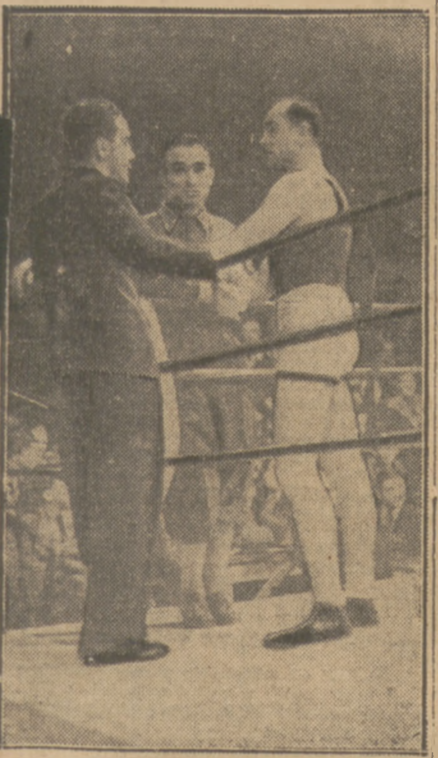
KRAKÓW, 29.3. — *FC Wien — Cracovia 3:1 (2:0). Bramki dla FC Wien strzelili Hassman, dla Cracovii Zembaczyński, sędzia Seidner II, publiczności około 3000.*

Drugi dzień zawodów nie przyniósł spodziewanej poprawy sytuacji w porównaniu z poprzednim występem wiedeńczyków. Podobnie, jak w niedzielę, goście opierali swe akcje na wyczynach poszczególnych jednostek i poza kilkunastoma minutami pod koniec pierwszej połowy nie przewyższali bynajmniej gospodarzy. Cracovia początkowo prowadziła równą walkę. Obustronne ataki zmieniały się szybko, a murowane sytuacje pod bramką wiedeńską nie przynosiły rezultatu. Prowadzenie uzyskał Hassmann. Wykorzystując błąd obrońcy strzela w 29 min. lekko w lewy róg. Piłka przeszła przez ręce bramkarza i znalazła się w siatce. Niezasłużone prowadzenie wiedeńczyków zdeprymowało Cracovię, a goście byli do pauzy w lekkiej przewadze. Strzał Hassmanna w 36-ej min., łatwy do obrony, przynosi wiedeńczykom drugą bramkę.

Po pauzie zmieniony atak Cracovii jest ciągle w ofensywie. Ustąpił z boiska Majeran, Korbas stanął na środku, Stępień przeszedł na łącznika, a lukę na skrzydle wypełnił Ślaski. Cracovia przeważała teraz przez 30 minut, stwarzając pod bramką przeciwnika fantastyczne wprost pozycje. Brawurowa gra Hartla oraz brak strzałów w napadzie biało - czerwonych zrobiły jednak swoje. Akcja Hassmanna w piątej minucie przy wybitnym współudziale Pawłowskiego przynosi wiedeńczykom trzecią bramkę. W ostatnich minutach Zembaczyński uzyskuje punkt honorowy, a Góra egzekwując karnego za faul na Korbasie strzela w ręce bramkarza. Sędzia p. Seidner II, który debiutował w meczu międzynarodowym, wypadł wcale dobrze.

FC Wien wystąpił w składzie z dnia poprzedniego, w Cracovii Ziszka grał na środku pomocy zamiast Grünberga, a miejsce jego uzupełnił Zuwała. Atak wystąpił w zestawieniu Korbas, Majeran, Stępień, Szeliga, Zamaczyński (rg)

Garbarnia — Grzegorzecki 8:0 (6:0). — Garbarnia wykorzystując wolny termin świąteczny rozegrała mecz towarzyski z przeciwnikiem A-klasowym i wygrała go lekko, uzyskując bramki ze strzałów Woźniaka 4, Polusa 2, Pazurka i Skóry.



WIELKI AS

Szigeti czeka w swoim rogu, w towarzystwie Frigyesa, na wynik walki z Chmilewskim.

Nemzeti—Wisła 1:0

KRAKÓW, 28.3. Nemzeti — Wisła 1:0 (0:0). Bramkę dla Nemzeti uzyskał Kisalagi. Widzów 3.000 osób. Sędzia p. mgr. Skowroński.

Nemzeti: Angyal; Kövago, Flora; Tuli, Balogh, Szalai; Fenyvesi, Bihami, Kisalagi, Molnar, Horvath.

Wisła: Madejski; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk (po pauzie Kopeć), Gierczyński, Jezierski; Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Łyko.

Zasadniczo biorąc sprawę Wisła uzyskała całkiem dobry rezultat. Na początku sezonu przegrać o ułamek z jednym z najlepszych zespołów ekstraklasy węgierskiej nie jest wstydem.

Z drugiej jednak strony nie można pominąć przebiegu spotkania, który zniweluje jeszcze te różnice wyniku, mówiąc o niezasłużonej przegranej czerwonych. Były momenty, w których ofenzywa węgierska znajdowała się w przewadze, ale i nie mniej było też okresów, w których napad Wisły marnował najpewniejsze pozycje.

Walka dwu ataków — to w pierwszym rzędzie walka dwu systemów, ścierających się obecnie w piłkarstwie europejskim. System „W" czy też „M", jak kto woli, zastosowali Węgrzy, grając przez cały czas z cofniętymi do tyłu łącznikami; krótkim passingiem natomiast starali się przeciwstawić im gospodarze, idąc naprzód ławą i hołdując szkole wiedeńskiej. Na boisku starły się dwa systemy.

Jeśli wygrali Węgrzy — to nie znaczy, że lepszy był ich system. Jeden łut szczęścia więcej, trochę lepszej dyspozycji strzałowej i na tym koniec.

Wisła nie wygrała, gdyż szwankowała lewa strona jej ataku. Duet Łyko — Artur nie jest w formie, łącznik szwankuje w polu, urywa się jego kontakt ze środkiem, skrzydłowy ma dalej dobry ciąg, ale brak mu wykończenia. W tych warunkach atak szedł przeważnie prawą stroną, gdzie szczególnie Gracz wypadł korzystnie.

Pomoc Wisły należała do słabszych formacji. Jezierski nie mógł uporać się z najlepszym napastnikiem węgierskim. Gierczyński robił co mógł, ale zadanie przewyższało jego siły, a na Kotlarczyku znać przerwę w treningu.

Najlepiej wypadło trio defenzywne. Pewne akcje obrońców i czyste wykopy, spokojna i efektowna praca Madejskiego, stanowiły tym razem podporę jedenastki.

Węgrzy byli przede wszystkim jedenastką o dobrym wyszkoleniu technicznym. Nie wybiegali ponad poziomy, nie mieli błyszczących gwiazd, nie mieli luk, którymi możnaby łatwo wtargnąć w ich pole.

Podobnie, jak i przeciwnik, mieli pewne trio defenzywne, gdzie na pierwszy plan wybijał się bramkarz Angyal, startujący brawurowo do piłki. Na czoło pomocników wysunął się środkowy Balogh.

Atak miał najlepszego gracza w prawoskrzydłowym Fenyves'im, który pokazał doprawdy wysoką klasę. Reszta napastników wyrównana, najlepszy z nich technicznie Molnar, na lewym łączniku.

Zawody rozpoczęły się normalnym ceremoniałem powitania, po czym z miejsca emocjonowały publikę obustronne sytuacje podbramkowe. Wisła rozegrała się szybciej i przeważała w polu przez pierwsze 30 minut. Obaj skrzydłowi czerwonych zdołali zaprzepaścić w tym okresie parę murowanych pozycji. Pod koniec pierwszej połowy Węgrzy są w lekkiej przewadze, kończącej się jednak na polu podbramkowym.

Podobnie ma się rzecz w drugiej części gry, kiedy to zamiast Kotlarczyka w pomocy gra Kopeć. Wisła przeważa przez pierwszych 15 minut, co nie przeszkadza jednak Kisalagi'emu uzyskać prowadzenie w 7 minucie. Następuje w dalszym ciągu okres lepszej gry gości, którzy mają jeszcze możność poprawienia wyniku. Fenyvesi strzela jednak karnego w słupek.

Sędzia p. mgr. Skowroński bardzo dobry. (rg).



TRZY „CIĘŻKIE" ATUTY LEGII

Mizerski, Doroba I i Doroba II zdobyli dla Legii mistrzowskie tytuły, zdobywając supremację w kategoriach cięższych w stolicy.



PIŁKARZE BUDAPESZTEŃSKIEGO NEMZETI

pokonali w sobotę Wisłę 1:0 w Krakowie, a w niedzielę ulegli Ruchowi 1:3 w Hajdukach.

Ruch ratuje honor

Nemzeti przegrywa w Hajdukach

WIELKIE HAJDUKI, 29.3. tel. wł. — *Ruch — Nemzeti 5:3 (2:2).* Bramki zdobyli: Peterek 3 (jedną z karnego), Gemza i Wilimowski; dla Węgrów: Horwath 2 i Molnar. Sędziował dobrze p. Gryc z Katowic, widzów ok. 6000.

Pierwszy w tym sezonie międzynarodowy mecz piłkarski Ruchu zakończył się wielce zasłużonym zwycięstwem mistrza Polski. Hajduczanie przeciwstawili Nemzeti normalny skład: Tatuś; Gemza, Czempisz; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Kubisz, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Goście w składzie z dnia poprzedniego w Krakowie.

Mecz był piękny i interesujący, poziom zadawalający. Madziarzy zagrali dobrze, imponując przede wszystkim precyzyjnymi co do milimetra podaniami. Przewyższali oni hajduczan również techniką, kondycją i poniekąd szybkością oraz ostrą grą.

Ruch popisał się niebywałą bojowością, walcząc do ostatniego gwizdka.

Obie drużyny były zupełnie wyrównane bez wyraźnie słabych punktów. Od wprawnych całości odbiegała nieco klasa bramkarzy. Asami atutowymi Węgrów były lotne skrzydła, podczas kiedy w Ruchu dla odmiany nastąpił wielki popis obrony. Gemza był bodajże najlepszym na boisku. Dziwisz w pomocy niewiele mu ustępował. W napadzie Wilimowski nieszczególny, za to Kubisz, Peterek i Wodarz zupełnie dobrzy.

Początkowe ruchy hajduczan nie zapowiadały końcowego efektu. A kiedy lewoskrzydłowy Horwath zdobył nawet w 17-ej min. z pięknej akcji prowadzenie dla gości, można było mieć wyraźne obawy o los miejscowych. Stało się jednak inaczej. Gra Ruchu konsoliduje się szybko, następuje lekka przewaga Ślązaków, która utrzymuje się do końca tych, coraz ciekawszych zawodów. Wyrównanie pada w 22-ej po rzucie z rogu, z efektownej główki Peterka. Odtąd gospodarzom wszystko wychodzi, grają jak w transie, w 5 minut potem Wilimowski strzela nieuchronnie, na parę jednak minut przed zmianą, Horwath zdołał wyrównać, wykorzystując chwilową słabość tyłów śląskich.

W 53-ej min. Peterek z zamieszania koryguje wynik, a w 60-ej Gemza egzekwuje rzut wolny, który bramkarz fatalnie puszcza. W 67-ej jeden z licznych energicznych zrywów Nemzeti kończy się bramką Molnara. Na krótko przed zakończeniem Peterek swoistym sposobem zamienia karny podyktowany za rękę jednego z obrońców i widzowie tym razem opuszczają stadion z zupełnym zadowoleniem. (hr).

Pół tuzina bramek Warszawianki

LUBLIN, 29.3. — Tel. wł. — **Warszawianka — WKS Unia 6:0 (2:0).** Ligowcy wystąpili w Lublinie w pełnym składzie. Jedynie miejsce Sroczyńskiego zajął Prosator. Mimo wysokiego zwycięstwa gra drużyny stołecznej wypadła dość blado. Rudnicki nie miał możności wykazania swojej klasy. W obronie wyróżnił się Joksz, w napadzie trójka środkowa Kniola — Smoczek — Święcki. Smoczek wprawdzie niezbyt się wysilał, był jednak dobry w wykorzystywaniu pozycji podbramkowych.

Na drużynie lubelskiej znać było brak treningu, wskutek czego grała ona chaotycznie. Najlepszym graczem był bramkarz Frymarkiewicz, broniący brawurowo w beznadziejnych, zdawałoby się, sytuacjach.

Bramki zdobyli Smoczek trzy, Kniola, Wieczorek i Święcki. Sędziował p. Witek, widzów około 1000.

NA BOISKACH OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ, 29.3. — Tel. wł. — Union-Touring bawił przez dwa dni świąt na prowincji łódzkiej. W niedzielę Łodzianie pokonali mistrza Tomaszowa Lechię 3:1, a dziś zwyciężyli wicelidera ligi Sokół w Pabianicach również 3:1. Na tym meczu na krótko przed końcem, poważnej kontuzji uległ Frankus (UT) i przewieziony został do szpitala w Łodzi. Widzew pokonał Makabi 4:3 dopiero w ostatniej fazie meczu, a Hakoah odniósł zwycięstwo nad TUR 1:0.

*

ŁADNY SUKCES 1 F.C.

KATOWICE, 29.3. — Tel. wł. — Drużyna piłkarska Pocztowego P. W. rozegrała trzy spotkania, przegrywając z Częstochowskim KS 0:1, zwyciężając Czarnych z Gorzyc 3:1 i bijąc sosnowiecką Unię w wysokim stosunku 6:0. Rudzka Slavia odniosła również dwa sukcesy gromiąc 07 Siemianowice w stosunku 5:0 i leadera ligi śląskiej Czarnych z Chropaczowa 8:0 (5:0). Bramki dla Slavii zdobyli Szymura 4 oraz Lulig, Twardas, Zawierucha i Siotosz po jednej. Nielada sukces odniósł również 1FC pokonując mistrza południowo - wschodnich Niemiec FV 09 Beuthen 3:1 (3:0). Bramki dla Niemców katowickich uzyskali Krykon dwie i Spiler jedną. Sędziował wobec 2.000 widzów p. Linke dobrze.

Koszarawa (Żywiec) — Hakoah (Bielsko) 5:3 (3:2). Policyjny (Katowice) — Silesia (Rybnik) 6:1 (1:0). Amatorski KS Zgoda — Bielszowice 2:1 (2:0). Bramki dla AKS Wostal i Pytel. Dla Zgody Mich

Za wiele „ligi" - za mało klasy

Domowa rewia na Śląsku

KATOWICE, 28. 3. — Liga „Państwowa" — Liga Śląska 3:2 (2:1). Zawody o puchar wojewody śląskiego d-ra Grażyńskiego. Bramki zdobyli Piontek, Peterek i Wilimowski — dla Ligi „Państw" oraz Piec i God dla Ligi Śląskiej. Arbiter p. Gruszka z Katowic; widzów ok. 5.000.

Liga „Państwowa": Tatuś (Mrugała); Giemza, Knas; Dziwisz, Kuchta, Bendkowski; Morcinek, Piontek, Peterek, Wilimowski, Wostal.

Liga Śląska: Kwoka; Seifert, Michalski; Piec II, Krosny, Dytko; Piec I, Ksionżek, God, Cebula i Bochnia.

Nieudolnie zestawione teamy, znacznie zresztą jeszcze osłabione, były przede wszystkim przyczyną ogólnego niezadowolenia. Opromienieni chwałą w Paryżu piłkarze chodzili po boisku nie wiedząc przeważnie co z sobą począć, a reszta aktorów walczyła również niemrawo, chaotycznie i bez odrobiny ambicji. W tych warunkach doprawdy trudno pisać w ogóle coś o „reprezentacyjnym" meczu.

Wynik końcowy krzywdzi śląskich ligowców; zasłużyli oni co najmniej na remis. Ślązacy ustępowali renomowanym przeciwnikom coprawda umiejętnościami w walce, górowali jednak nad nimi chęcią zwycięstwa, ruchliwością i skutecznością. U „renomowanych" względnie słabo wypadli Peterek i Wostal na... lewym skrzydle. Dużo niepewności wykazał również Tatuś, słabi byli również Morcinek i Kuchta. Jeszcze najlepiej (w b. umiarkowanym zrozumieniu), wypadli Giemza i Wilimowski.

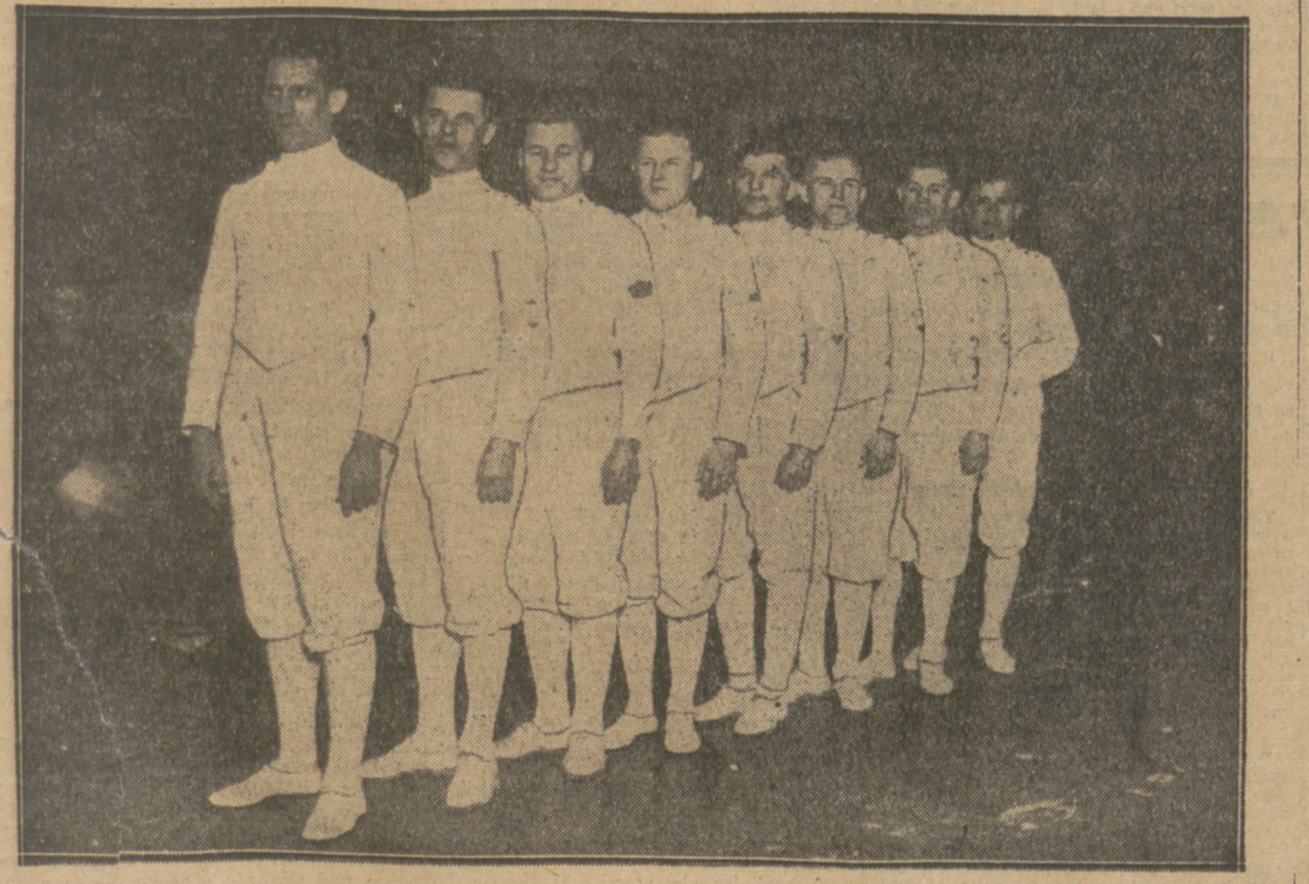
U reprezentantów ligi śląskiej, bardzo dobrze wypadli Kwoka, Piec II oraz Cebula i... God. Zadowolić mogli Piec I i Michalski: wszyscy pozostali słabi z Dytką na czele!

Do pauzy mecz był jeszcze jako taki; po tym zanikło nawet spacerowe tempo i obraz gry przypominał wszystko, tylko nie futbol.

W 16-ej Wilimowski wypuszcza Morcinka; bombę tego ostatniego broni jednak świetnie Kwoka. W chwilę później Wilimowski po kiksie Michalskiego zdobywa bramkę dla Ligi „Państwowej", a God z podania Ksionżka, pięknym wolejem wyrównuje. „Renomowani" przeżywała ciężkie chwile: Bochnia z pięciu metrów przenosi bombę, a Giemza głową broni na samej linii strzał Ksionżka.

Po zmianie w 25-tej. Peterek z wypracowania Dziwisza zdobywa ostatnią bramkę dla reprezentantów Ligi „Państw.", a Piec I w pięć minut potym z zamieszania ustala wynik tego nieciekawego spotkania. Liczne, niewykorzystane podbramkowe sytuacje obu drużyn denerwują widzów tak dalece, że gros audytorium przedwcześnie opuszcza stadion.

P. Gruszka wywiązał się z roli sędziego zupełnie dobrze. (hr).



SZERMIERZE ŚLĄSCY POKONALI SAKSONIĘ 4:0

Od lewej: red. Rojek, Karwicki, Sobik, Paszek, Kamala, Żaczyk, Kandzia i Kaczmarczyk



NEMZETI — WISŁA 1:0

Bramkarz gości Angyel podczas starcia z Arturem.



DWIE „MUCHY"

Enekes II i Sobkowiak, stoczyli remisową walkę.

Ameryka nie puści Braddocka do Europy

Targi ze Schmelingiem - to komedia

Schmeling zabiega usilnie o walkę z Braddockiem, ten zaś to godzi się, to znów ogłasza, że spotka się wpierw z Louisem. Część potentatów pięściarstwa amerykańskiego nie chce dopuścić Braddocka do meczu z Louisem, zanim w myśl podpisanego kontraktu champion nie zmierzy się przed tym ze Schmelingiem. Druga część tych, co trzęsą losami championatów świata faworyzuje czarnego challengera przed Niemcem, a wielki organizator i jeszcze większy spryciarz chce... Stop!! Przypuszczam, że Wy też czegoś chcecie, że chcielibyście zorjentować się choć trochę w drożdżach tej skomplikowanej maszynerii, krępującej i detronizującej mistrzów bokserskich świata.

Sprawa jest trudna. Szczegółowych informacji mogły by tylko udzielić władze pięściarskie USA i gromada ssących cygara promotorów, gdyby Wam się udało uprosić tych wszystkich [illegible] panów na konferencje i [illegible] ich karabinem maszynowym. Jeśli tego z braku wolnego czasu nie można uczynić, pozostaje tylko rozważyć sytuację opierając się na pewnych faktach i wysuniętych z nich przypuszczeniach.

Otóż opinia amerykańska nie domaga się wcale walki Braddock — Schmeling z tych prostych powodów, że champion nie ma w spotkaniu z Niemcem żadnych szans. Kasowo mecz tych dwu gentlemanów zapowiada się zupełnie nie imponująco, poza tym szkoda przecież oddawać championat w ręce Europejczyka i to Europejczyka tak „cwanego" jak Schmeling.

Na tronie mistrza świata wszechwag siedziało dotychczas w dziejach dwu tylko przedstawicieli Starego świata: Schmeling i Carnera. Ten ostatni był niedorajdą, z którym można było zrobić co się chciało. Za to „Czarny Huzar" (tak nazywają Schmelinga w USA) okazał się championem bardzo nieprzyjemnym, wsławił się tym, że godząc się łaskawie postawić na szalę swój tytuł w powtórnej walce z Sharkey'em wyciągnął z Madison Sq. Garden tak wysoki procent, jakiego nie potrafił wycisnąć z tej szanownej instytucji żaden inny pięściarz na świecie. Czy nie należy więc teraz utrudnić takiemu typowi ponowne zdobycie mistrzostwa. Sytuacja dla amerykańskich organizatorów jest obecnie jeszcze cięższa z tego względu, że Schmeling będąc dziś milionerem, może, zdobywszy tytuł, nie tylko stawiać horendalne warunki, ale w ogóle jest w stanie „zamrozić" ten tytuł i nie chcieć więcej walczyć po tamtej stronie oceanu. Trzeba by go było w takim wypadku dyskwalifikować i ogłaszać nowe, własne eliminacje do mistrzostwa, to trudno przecież organizować naprawdę kasowe imprezy, gdy się nie ma własnego championa.

Z dwojga złego lepszy jako pretendent do tytułu jest Louis. Czarny, bo czarny, ale [illegible] do „kierowania" i siedzący na miejscu. Na każdy jego mecz, choć „Ku-Klux-Klan czuwa" przychodzi i przyjdzie zawsze tysiące „kolorowych" wariatów.

Wydaje się, że wszystkie machinacje, które obserwujemy poprzez Wielką Wodę zmierzają po prostu do tego, aby Schmelingowi, z powodów, które wysunęliśmy i może jeszcze innych, dodatkowych, utrudnić jak najbardziej, albo uniemożliwić w ogóle powtórne zdobycie mistrzostwa, od czego dzieli go tylko krok. Promotorzy amerykańscy wolą najpierw zorganizować walkę Louis — Braddock, a Schmelinga zetknąć dopiero ze zwycięzcą tego spotkania. Zwycięzcą, według wszystkich obliczeń (zastrzegam, że mogę się nie sprawdzić) byłby „Brown Bomber", któremu przysługiwałoby zwyczajowe prawo nie angażowania się do meczu w obronie tytułu przez okrągły rok. W tych warunkach Niemiec musiałby poczekać do lata 1938 r., co dodałoby mu jeszcze dalszych 12 miesięcy życia. Miał by wtedy 33 lata, a Louis 24, zresztą do tego czasu znalazłby się może nowy człowiek biały, któryby mógł z szansą na powodzenie bronić przed Niemcem honoru Ameryki...

Schmeling, orjentując się w sytuacji, zwrócił się ostatnio wprost do Braddocka z propozycją, aby champion walczył z nim w Berlinie za sumę 250.000 dol. Braddock przyjął w zasadzie tę ofertę, zastrzegając sobie jednak „trochę" większe honorarium, mianowicie 400.000 dol. Schmeling dołożył, daje 350.000. Targi trwają. Przedstawiciel interesów „Czarnego Huzara" w Ameryce oświadczył, że jeśli Braddock nie namyśli się w ciągu najbliższych kilku dni oferta ze strony niemieckiej zostanie wycofana.

Prasa niemiecka zupełnie słusznie patrzy pesymistycznie na tę całą sprawę, rozumiejąc, że Ameryka nie chce dopuścić meczu o mistrzostwo w Berlinie, ani w ogóle do spotkania Braddock — Schmeling.

Po pamiętnym nokaucie, jaki dał Schmeling Louisowi Yankesi boją się go. „Brown Bomber" odzyskał już [illegible] dawną reputację wielkiego pięściarza, od czasu walki ze Schmelingiem wygrał wszystkie mecze (9, w tym 8 przez k. o.), ale odzywają się głosy, że z Niemcem przegrałby ponownie.

Jack Dempsey wystąpił niedawno [illegible] w prasie z oświadczeniem, że w [illegible] meczu ze Schmelingiem Louis [illegible] drugi zostanie znokautowany! Zdaniem Dempsey'a Braddock nie da rady ani Niemcowi ani Murzynowi, przy czym Louis najpewniej znokautuje championa! Czy można się dziwić, że przy takiej opinii autorytetu promotorzy bronią się przed Schmelingiem jak mogą i rozpaczliwie mącą wodę [illegible]

Muszę jeszcze dodać, że, omawiając [illegible] Braddocka i Louisa z Schmelingiem, Jack Dempsey jest w ogóle [illegible] klasą dzisiejszego pięściarstwa. Twierdzi, że każdy chłopiec ciężkiej wagi z jego czasów dorównywał trzem dzisiejszym bokserom. Jedynym niepospolitym talentem w ostatnich latach był, według Dempsey'a, Max Baer, który [illegible], że gwiazda jego tak szybko zbladła!

No, cóż robić! Współczujemy wszystkim i Ameryce, której w otwartym boju nie ma kto bronić przed atakiem Schmelinga i Dempsey'owi, że sądzone mu było doczekać takich podłych czasów i Baerowi, że talent jego zainteresowania nie ograniczały się jedynie do boksu!...

Al. Reisza

Paryż? - Zgoda!

ale nie 8-go maja

Warszawski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny zwrócił się swego czasu do Paryskiej Ligi Okręgowej z zaproszeniem do Warszawy na mecz Warszawa — Paryż.

Liga Paryska najniespodziewaniej w świecie... zgodziła się na propozycję, akceptując termin 8 — 9 maja, żądając jednak całkowitego pokrycia kosztów przejazdu i utrzymania.

WOZLA rozpoczął zatem starania o uzyskanie odpowiednich funduszów, a równocześnie myśli o tym, aby termin, wysunięty początkowo dość lekkomyślnie, przesunąć na później.

Na początku maja meczu tego bowiem rozegrać nie wolno. Trening w bielańskiej hali jest fikcją, a o racjonalnej zaprawie na boisku nie prędko można będzie pomyśleć.

To zresztą jeszcze nie wszystkie kło[illegible]. Bo jak to będzie z drużyną, która w pierwszym spotkaniu z Paryżem wystąpić musi „w całej krasie"? Pławczyk... właśnie wyjechał do Francji, Lokajski zupełnie zarzucił trening, Noji, Gierutto, Gąssowski dopiero rozpoczęli zaprawę.

Organizacja takiego meczu, to wzięcie na siebie ogromnej odpowiedzialności. Reprezentację stolicy trzeba solidnie zmontować i już zawczasu zająć się jej przygotowaniem.

★

Na stadionie AZS w parku im. Paderewskiego w Warszawie rozegrany został bieg na przełaj na 5000 metrów o nagrodę naczelnika Forysia. Bieg wygrał Wirkus (Warszawianka) w czasie 15:41 sek., 2) Jankowski (Żagiew) 15:51, 3) Cybulski (Warszawianka), 4) Michalski (Skra), 5) Kujawa (Żagiew).

Drużynowo pierwsze miejsce zajęła drużyna Żagwi przed Warszawianką i Skrą. Ogółem startowało 50 zawodników.

POZNAŃ, 29.3. — Tel. wł. — W Poznaniu odbył się w drugie święto Wielkiejnocy bieg na przełaj Sokoła poznańskiego. Trasa wynosiła 4.500 m. Zwyciężył Świnarski (HCP) w czasie 17:22, zdobywając najniespodziewaniej puchar przechodni, 2) Słotkowiak (Sokół Winiary) o 20 m, 3) Rogalski (KSM) o 40 m, 4) Zych (Warta), 5) Jakubowski (Sokół Poznań), 6) Przybylski (HCP), 7) Wierkiewicz (HCP). Do 2000 m prowadził Świnarski i Jakubowski, na 2500 m na drugim miejscu po Świnarskim znalazł się Słotkowiak. Ostatecznie Świnarski wyszedł zdecydowanie na czoło i wygrał pewnie. Startowało 15 na 22 zgłoszonych.

Sensacje na drugim etapie

mistrzostw zapaśniczych Polski

KATOWICE, 28.3. W hali Miejskiego Ośrodka W. F. rozpoczęła się druga tura atletycznych mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów i zapasach. W pierwszej konkurencji na starcie znalazło się 7 zawodników okręgów: Warszawy, Śląska, Krakowa i ., Wilna. W wadze średniej zdobył tytuł nieco niespodziewanie— Sadłowski z Warszawy (Elektryczność), przed faworytem — Stylcem ze Śląska (Slavia) i Suchym z Krakowa (Wisła). Wynik pierwszego— 302,5 kg.; drugiego 280; trzeciego — 277,5 kg.

W półciężkiej tytuł mistrza Polski obronił Kaszuba z Śląska (Slavia), wynikiem grubo gorszym od zeszłorocznego — 282,5 kg.; drugie miejsce zajął Augustyn (Śląsk — Powstaniec Siemianowice) — 270 kg, a trzecie Meker (Warszawa — Legia) — 262.

Mistrz i rekordzista Polski w wadze średniej, Odrowąż-Pieniążek, wskutek braku treningu — nie startował; wyniki w wadze półciężkiej, są nawet na nasze stosunki b. słabe. Ciężarowcy średniej klasy górowali znacznie nad „półciężkimi", zwłaszcza w rwaniu i wyciskaniu.

★

Również i w zapasach, mistrzostwa katowickie wykazują lepszą obsadę od warszawskich. Dwie wagi, zgromadziły aż 19 atletów z 7-miu okręgów: Warszawy, Śląska, Krakowa, Stanisławowa, Wilna, Łodzi i Pomorza (niewątpliwy sukces propagandowy Śl. OZA).

Pierwszy dzień walki stały pod znakiem sensacyj: Zawiedli niemal wszyscy faworyci, przegrywając decydująco — na łopatki.

W półśredniej (9 startujących), wicemistrz Polski Krysmalski I (Śląsk), wykazujący rewelacyjną formę, w 19 min. rozłożył faworyzowanego Rejniaka z Warszawy; Reda (W-wa) uzyskał niezasłużone zwycięstwo punktowe (2:1), nad nieokrzesanym Zientkiem ze Śląska; Friedler (Łódź), w 10-tej zwyciężył Dzierkowskiego z Wilna złamaniem mostu, wreszcie Śliszkowski (Łódź), w podobny sposób rozłożył Czupryńskiego z Pomorza w 11-tej min. W półśredniej na starcie zabrakło chorego olimpijczyka Szajewskiego z Warszawy. Jaworski (Kraków) w 14 „krawatem" położył beznadziejnie walczącego Staniczka (Śląsk), murowanego zdawałoby się — mistrza; Kuligowski (Śl.), już w 5-tej położył Szajewskiego II na łopatki; Hinc (Łódź), wykazując b. słabą formę, uzyskał punktowe zwycięstwo nad Książkiewiczem z Warszawy, wreszcie Wierciński (Pomorze) triumfował nad Drobininem (Wilno). Bajorek z Krakowa, tłumacząc się jakąś urojoną kontuzją, wolał [illegible] zawodom. (hr)

KATOWICE, 29.3. — Tel. wł. — Drugi dzień atletycznych mistrzostw Polski stał pod znakiem licznych sensacyj i kilku omyłek sędziowskich. Walki były za to na nieszczególnym poziomie. Miłe rozczarowali wczoraj outsiderzy Staniczek, Rejniak i Reda, którzy zabłysnęli b. dobrą formą.

W ćwierćfinałach wagi półśredniej Kuligowski, dzięki sędziom pokonał jednogłośnie Jaworskiego. Staniczek zakończył w 6 m. karierę Szajewskiego II, a Hinc w 11 min. przerzutem rozłożył Drobinina.

W średniej walki były nieco ciekawsze: Książkiewicz w 9.22 min. położył Wiercińskiego; Rejniak zwyciężył zaledwie na punkty Kowalewskiego ze Stanisławowa, Zientek, który o całą godzinę spóźnił się na wagę i jakimś cudem znalazł się jeszcze w konkurencji, już w pierwszej minucie przednim suplesem pokonał Dzierkowskiego. Krysmalski dobrze namęczył się z Redą, uzyskując punktowe zwycięstwo. O sensacje postarał się dobry Fiedler, wpadając w pułapkę Czupryńskiego w 18 minucie.

★

Największą niespodzianką finałów była przegrana doskonale trzymającego się Jaworskiego w walce z mało znanym Wiercińskim. Hinc w stosunku 2:1 uzyskał zwycięstwo nad Staniczkiem. Kuligowski zaś jednogłośnie pokonał Książkiewicza.

W średniej wadze Śliszkowski w 2 m. wyeliminował Kowalewskiego; Rejniak w ósmej minucie zakończył karierę Zientka, Krysmalski w trzeciej nelsonem wyrzucił Czupryńskiego z konkurencji, a wreszcie Reda niejednogłośnie pokonał Fidlera. Wynik ten wyeliminował obu zawodników z dalszej konkurencji.

KATOWICE, 29.3. — Tel. wł. — Końcowe walki zapaśników stały na niespodziewanie wysokim poziomie. Kulikowski wypunktował Wiercińskiego, przegrał jednak z Hincem w 19-ej min. tzw. samobójstwem. Tym samym tytuł mistrza Polski w wadze półśredniej zdobył Hinc (Wima Łódź), wicemistrzem został Kuligowski (Kopalnia „Pokój" Nowy Bytom), 3) Wierciński (Amator Bydgoszcz), 4) Książkiewicz (Elektryczność Warszawa).

W wadze średniej Śliskowski pokonał nieznacznie Rejniaka, uległ jednak Krysmalskiemu i już w 5-ej min., który założył szwedzki hamerlok, mistrzem Polski został więc Krysmalski I (Sokół II Katowice), 2) Śliskowski (IKP Łódź), 3) Rejniak (PKS Warszawa), 4) Rega (Legia Warszawa).

W ogólnej punktacji Śląsk z trzeciego miejsca wywindował się na pierwsze (19 pkt.), spychając Warszawę na drugie 17 pkt. i Łódź na trzecie 13 pkt. Kraków i Pomorze uzyskały po jednym punkcie.

Finały wzbudziły bardzo duże zainteresowanie, gromadząc przeszło 1000 widzów. Poprzedziły je rzęsiście oklaskiwane walki malców.

Nowe nazwiska bokserskie

kandydują do mistrzostw Śląska

Walki półfinałowe jednostkowych mistrzostw śląskiego OZB przyniosły kilka niespodzianek: Wiedeman z „Ruchu", drugi, obok Piłata murowany kandydat do tytułu mistrzowskiego nie stanął do walki z Wieczorkiem (ZS Katowice) motywując to jakąś urojoną kontuzją.

Kolonko (PKS) został wyeliminowany przez słabego Waloszka z Ruchu, Janasa (Slavia) wykończył zupełnie nieznany Musioł (PKS), a początkujący Blachnik (PKS), znokautował swego renomowanego kolegę klubowego — Morawca. Wyniki drugiego dnia zawodów:

Waga musza: Kotas z trudem wypunktował Nowaka (KPW), a Pawlica zwyciężył Przewodzinka (IKB); w finale zmierzą się więc dwaj koledzy klubowi Pawlica — Kotas.

W koguciej, Mrozek zwyciężył po morderczej walce Noconia (PKS) tak, że i w tej klasie w walce o tytuł zmierzą się koledzy klubowi: Jarzombek (wszedł w. o.) i Mrozek (I. K. B.).

W piórkowej odbyły się 2 walki — również kolegów klubowych: Blachnik w I-szym starciu rozłożył Morawca (PKS) a Cichy pokonał Strzodę (ZS). Finał rozegrają więc Cichy (ZS) i Blachnik (PKS).

W wadze lekkiej Szyciński (Brygada) wypunktował Pykę (KPW), Rudzki po ciekawej i emocjonującej walce wyeliminował Richtera z Ruchu, a Musioł (PKS) niespodziewanie „wykończył" Janasa (Slavia). Do finału zakwalifikował się Musioł; Rudzki zmierzyć się musi jeszcze z Szycińskim.

W półśredniej Waloszek zwyciężył chaotycznie walczącego Kolonkę (PKS), Flaszyński (Slavia) pokonał Markiewkę (KPW); do finału zakwalifikował się Waloszek, bokserzy Slavii Flaszyński i Paterok wyłonią spośród siebie drugiego finalistę.

W wadze średniej, Kurka znokautował swego kolegę klubowego — Rębalskiego (PKS), tak że do decydującej walki staną Wieczorek (ZS) i wicemistrz Polski — Kurka.

W półciężkiej, obie półfinałowe walki zakończyły się nokautem: Kolonko (Ruch) wykończył dobrego Rosika (ZS), a Kośmider po groteskowej walce triumfował nad Głowińskim (ZS) — finał będzie więc „wewnętrzno-klubową" sprawą KS Ruch.

W poszczególnych wagach widzimy zupełnie nowe nazwiska; w normalnych warunkach [illegible] cieszylibyśmy się z takiego stanu rzeczy. W tym wypadku nie mamy, niestety, do tego powodu, gdyż mistrzostwa zbojkotowane zostały przez szereg asów: Jasińskiego, Korzeńca i Ma[illegible]neckiego z Ruchu, Krawczyków z BKS-u, Pinte i Świrka z IKB i Nowakowskiego z PKS-u oraz przymusowo — przez gwiazdy zagłębiowskie.

Walki finałowe odbędą się w dniu 3 kwietnia br. w Katowicach, w sali Powstańców; staczone będą pod znakiem b. wymownych pojedynków klubowych... (hr)

Z WŁOCHAMI I FINLANDIĄ

Mecz bokserski Polska — Włochy dochodzi ostatecznie do skutku. Odbędzie się po mistrzostwach Europy najprawdopodobniej w Parmie, chociaż Włosi nie ustalili jeszcze dokładnego terenu walki. P. Z. B. finalizując pertraktacje z związkiem włoskim zapewnił sobie prawo rewanżu i najprawdopodobniej w przyszłym roku będziemy gościć „Azzurich" w Polsce.

Również i mecz z Finlandią nie jest jeszcze ostatecznie pogrzebany. Finowie w drodze powrotnej z Mediolanu chcą rozegrać mecz z Polską w tych wagach, w jakich będą reprezentowani na mistrzostwach. Aczkolwiek w Poznaniu nie ma w tym okresie odpowiedniej sali, to jednak mecz dojdzie chyba do skutku, bo reflektuje na tę imprezę Łódź.

Główne indywidualne mistrzostwa Polski w boksie rozegrane mają być w Warszawie w dniach 24 i 25 bm. Taką propozycję złożył reprezentant PZB p. Rybarczyk zarządowi WOZB.

Najpewniej okręg warszawski przyjmie propozycję PZB.

8.000 złotych brutto przyniósł mecz Polska — Węgry w Warszawie. Do kasy PZB wpłynie na czysto 2.250 zł, a do kasy WOZB 750 zł.

800 biletów fałszywych schwytali kontrolerzy na meczu Węgry—Polska.

Józef Sobecki, wiceprezes sportowy WOZB, został zdyskwalifikowany na 3 lata przez PZB, gdyż będąc kierownikiem ekspedycji Warszawy do Wilna wypił za dużo alkoholu i swym zachowaniem się skompromitował WOZB.

Kotkowski, doskonały bokser radomski waży półciężkiej po dwutygodniowym pobycie w PZL i Czechowicach powrócił do swego rodzinnego miasta.

POLONIA KARWIŃSKA W FORMIE

Dwa słowa poświęcić należy karwińskiej Polonii, która z wielkim powodzeniem uczestniczy w mistrzostwach morawsko - śląskiej dywizji. Ostatniej niedzieli Polonia rozgromiła silny brneński zespół K. S. Zabovresky 8:0. Należy nadmienić, że Zabovresky przed tygodniem w meczu z najsilniejszym klubem dywizji Bata przegrał zaledwie 3:0 (w tym jedna bramka samobójcza). Wysokie zwycięstwo Polonii stwierdza wysoką formę klubu polskiego, który ma poważne szanse na zajęcie czołowego miejsca w swej grupie.

POZNAŃ, 29.3. — Tel. wł. — Z innych wyników świątecznych wymienić należy wygraną Legii poznańskiej z miejscową Pogonią w stosunku 3:1 (1:1). Rezerwy Warty brały udział w turnieju o puchar Polonii główieńskiej, który zgromadził na boisku w Główie około 2.000 publiczności. Puchar zdobyła Warta, bijąc w finale Polonię główieńską.

NIE UDAŁA SIĘ WYCIECZKA

Herbert Wadas, b. obrońca KS. Ruch (W. Hajduki), powrócił niespodziewanie na polski Śląsk po niefortunnej „wyprawie" do Niemiec. Wadas niewątpliwie będzie odpowiadał za przekroczenie przepisów paszportowych, oraz za współdziałanie w dezercji Ewalda Urbana. (hr)

Kronika śląska

ŚLĄSK — POMORZE W LEKKIEJ ATLETYCE I BOKSIE

Śląski Okr. Zw. L. A. zwrócił się do Okręgu Pomorskiego z propozycją rozegrania zawodów międzyokręgowych w sierpniu br. na Śląsku. Ze względów propagandowych, mecz ten przydzielony zostałby jednemu z klubów czeladzkich.

Śląski OZB zakontraktował na dzień 5 czerwca br. międzyokręgowy mecz pięściarski z Pomorzem; zawody Śląsk — Pomorze rozegrane zostaną w Rudzie - Śl. na wolnym powietrzu (ogrody szreberowskie). W następnym dniu 6.VI), reprezentacja Pomorza zmierzy się z wzmocnionym teamem KS. Slavia. (hr)

„LIGA ŚLĄSKA" nr 3!

W ślad za piłkarzami i... atletami, stworzyli i szczypiorniści „Ligę Śląską", do której zaliczono 10 towarzystw: 1) KS. Chorzów III, 2) KKS. Pogoń, 3) PZP Siemianowice, 4) Pole Zachodnie, 5) IRKS. Katowice, 6) SV. Nowa-Wieś, 7) ATV. Katowice, 8) ATV. Siemianowice, 9) Vorwaerts Katowice, 10) „Peter Paul" Katowice.

Kalendarzyk imprez Śl. OZPR. przewiduje: 30 maja spotkanie międzyokr. Kraków — Śląsk w Krakowie; 6.VI Śląsk — Wiedeń w Katowicach; 5.IX Wrocław — Śląsk (wyjazd); 3.X zawody obu Śląsków w Katowicach. (hr)

AWANSY I ODZNACZENIA NA G. ŚLĄSKU

Kilku wybitnych czynnych sportowców i działaczy na Śląsku zostało zaszczytnie wyróżnionych: komendant obw. kom. w. f. i p. w. przy 73 p. p., kpt. Tarnawski zaawansował na majora; funkcjonariusze policji śląskiej — Wende, Wieczorek (znany ongiś pięściarz) i Sobik, oraz 10-krotny mistrz zapaśniczy Polski — Jan Gałuszka, odznaczeni zostali Krzyżami Zasługi (hr)

PKS. i SLAVIA PALĄ FAJKĘ POKOJU

Pomiędzy najsilniejszymi do niedawna klubami pięściarskimi Śląska: Policyjnym KS. i Slavią istniały od dłuższego czasu jakieś dysonanse. Ostatnio Slavia wystąpiła z propozycją rozegrania „pojednawczego" spotkania, którego termin też uzgodniono — 15 kwietnia rb. w Rudzie. (hr)

DOBRY PRZYKŁAD ORKANU

Orkan, klub przy warszawskiej Fabryce Karabinów, odbył walne zebranie, powołując na prezesa p. magistra Jordana, założyciela klubu.

Powrót tego działacza do pracy klubowej zamyka ciężki okres Orkanu. Nowy prezes postanowił wciągnąć do klubu nie tylko sportowców, ale najszersze rzesze pracowników. Na terenie klubu p. Jordan zorganizował pod kierunkiem Janusza Kusocińskiego gimnastykę, na którą dla przykładu uczęszcza sam i wraz z całym zarządem.

W ten sposób Orkan urzeczywistnia na swym terenie popularne za granicą hasło „Siła i radość".

★

MŁODZI NA STARTI

Zawody pływackie dla juniorów o „Puchar Tarzana", ofiarowany przez dyrekcję kina „Światowid", organizuje WKS „Legia" w dniu 3 kwietnia o godz. 17-ej na basenie Oficerskiego Yacht-Klubu.

Na program składają się wyłącznie biegi sztafetowe, a mianowicie: 4x200 m st. dow., 5x50 m st. dow. i 3x100 m st. zm. Nad program odbędzie się kilka biegów z udziałem zawodników klasy mistrzowskiej oraz mecz piłki wodnej.

Wstęp dla widzów bezpłatny.

Plan wyszkoleniowy piłkarzy

Program prac wyszkoleniowych PZPN jest już opracowany przez referenta wyszkoleniowego p. Kuchara i zatwierdzony przez zarząd.

Postanowiono definitywnie w tym roku na opróżnione po odejściu Otta miejsce nie angażować nikogo, a przejść do systemu trenerów okręgowych i to chowu krajowego.

Na wyszkolenie przeznaczono w tym roku pokaźną kwotę 27 tys. złotych. Kwota ta zostaje równomiernie obdzielona pomiędzy pięć ośrodków. Jednym jest Śląsk, drugim Poznań, Pomorze, Łódź, trzecim Warszawa, Białystok, Wilno i Polesie, czwartym Lwów, Stanisławów, Wołyń, wreszcie piątym Kraków, Kielce, Lublin.

Okręg śląski zaangażował już trenera w osobie Austriaka Riegera i będzie nim całkowicie dysponował. Natomiast w pozostałych ośrodkach okręgi wymienione na pierwszym miejscu zajmują się rozdziałem pracy trenera i administrują sumami otrzymanymi od PZPN. Program prac trenera, sposób, w jaki rozdzielono jego pracę pomiędzy wszystkie okręgi, podlega kontroli i zatwierdzeniu przez PZPN.

Osobę trenera wybierają również ośrodki spośród przedstawionych przez PZPN 25 kandydatów instruktorów. Są to absolwenci kursów trenerskich Otta, wśród nich naturalnie Spojda, Sell, Kossok i in. Trener taki w czasie swej pracy w danym ośrodku podlega dyspozycji OZPN-u, który może go przydzielić poszczególnym klubom lub organizować zbiorowe treningi. Prace trenerów mają się zacząć już 1 kwietnia i praktyka wykaże, czy poszczególne okręgi dojdą do porozumienia przy podziale czasu pracy trenerów.

Zaangażowanie trenera zagranicznego jest przewidziane na wiosnę roku przyszłego, jedynie dla reprezentacji państwowej i to jeżeli wejdziemy do finału mistrzostw świata wzgl. będziemy mieli do rozegrania mecze, które nas mogą do finałów tych zakwalifikować.

Boks łódzki po mistrzostwach

Sytuacja boksu łódzkiego jest bezwątpienia korzystniejsza od tego co widzieliśmy na trzydniowej rewii o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Niski poziom wypływał m. in. stąd, że nie stanęli w ringu ci wszyscy, którzy w walce o mistrzowski tytuł mieliby coś do powiedzenia, zaś z drugiej strony widzieliśmy poważny odsetek takich, którym daleko jeszcze do miana bokserów, a którzy wykorzystali swe uprawnienia regulaminowe.

Taki Pasternacki z Sokoła ma w swym dorobku zawodniczym wszystkiego kilka walk, wskutek jakiegoś nieporozumienia zdobył tytuł mistrza juniorów i już miał prawo do walki o mistrzostwo okręgu, nadomiar złego nie wiele brakowało, aby jednym uderzeniem zdobył tytuł mistrzowski. Jednocześnie zgłoszenia dobrych bokserów jak Szweda z IKP czy Grambo z Kruschendera trzeba było odrzucić, gdyż brak im było dwóch zwycięstw do prawa seniorów. Te anomalia trzeba będzie usunąć.

Na starcie nie było zawodników Hakoahu, którzy odegraliby spewnością dużą rolę (Lieberman, Gottfried, Fagot, Białystok, Wdowiński, Waldman). Nie walczył nikt z Wimy i Kaliskiego KS, IKP był bez Chmielewskiegi, Durkowskiego i Czesławskiego.

W wadze muszej, jest dziś w Łodzi piątka mniej więcej wyrównanych sił, choć w mistrzostwach odbył się odrazu finał; Popiełaty, Usielski, Lieberman, Grambo, Szwed nie reprezentują żadnej klasy, ale wyrównany poziom, co również posiada pewną wartość, gdyż spewnością wcześniej czy później rywalizacja da rezultaty.

W wadze koguciej pozycja Spodenkiewicza jest dziś bez kwestii przodująca i od drugiego koguta dzieli go różnica zbyt jaskrawa.

Waga piórkowa, przy pełnej obsadzie z Czesławskim, Fagotem, Wojciechowskim II i Gotfredem zyskałaby bezwzględnie na wartości. Pocieszające jest to, że poza Augustowiczem i Bartniakiem są jeszcze cztery silne „pióra" w okręgu

W wadze lekkiej Mikołajczyk potwierdził, że jest drugim lekkim w okręgu, choć zwycięstwo nad Kijewskim było minimalne, nad Kowalewskim jeszcze mniejsze, ale zato postawa w walce z Woźniakiewiczem, w sześć godzin po ciężkiej przeprawie przedpołudniowej — pierwszorzędna. Szkoda, że nie było Wdowińskiego, choć on z pewnością walczyłby w półśred niej, która miała tym razem obsadę przykro słabą, gdyż Ostrowski walczył w średniej.

O welterach szkoda mówić, dość stwierdzić, że tylko Ostrowski i Wdowiński reprezentują jeszcze pewne wartości.

W średniej, gdyby był Chmielewski byłoby spewnością ciekawiej. Bartosiak jest jednak drugą średnią okręgu. Niespodzianka jaką sprawił Ostrowski ma swe wytłumaczenia w tym, że jest on bez treningu, gdyż przechodzi okres rekrucki.

W półciężkiej jest Pietrzak i ustępujący mu znacznie: Kraszewski i Jaskóła. W półciężkiej jak i średniej sytuacja Łodzi wybitnie się poprawia przez powrót Pisarskiego, który 18 kwietnia wdzieje już koszulkę Geyera. Pietrzaka można będzie przy zestawieniu reprezentacji przesunąć do kategorii ciężkiej, gdzie jest tylko jeden w całym okręgu senior— Kłodas, o wadze ciała jednak niedostatecznej jak na kategorię ciężką, a o umiejętnościach

Z całego kraju

W czasie ub. świąt bokserzy poznańskiego Sokoła rozegrali dwa mecze towarzyskie — w Ostrowcu i Kielcach.

W Ostrowcu Sokół zremisował z miejscowym K.S.Z.O. 8:8. Ciekawsze wyniki notujemy: w muszej wadze Strychalski (KSZO) wypunktował Czerwińskiego, w koguciej — Janowczyk (S) wygrał na punkty ze Strychalskim II, w lekkiej — Pela (S) zremisował z Kocjanem; w średniej Majchrzycki (S) zwyciężył na pkt. Franczaka, w półciężkiej Przybylski (S) przegrał na pkt. z Kowalskim.

W Kielcach bokserzy Sokoła pokonali drużynę Granat 9:7. Ciekawsze wyniki: w koguciej — Janowczyk wypunktował Kurka II, w lekkiej — Pela wygrał na punkty z Kamińskim, w średniej Majchrzycki wypunktował wysoko Dratwę, w półciężkiej Przybylski przegrał na pkt. z Baranem III.

Kurzyński (PZL), członek zarządu WOZB, ukarany został dyskwalifikacją 6-miesięczną za głośne krytykowanie orzeczeń sędziowskich na meczu o mistrzostwo kl. A Warszawy PZL — Makabi.

P. Komorowski został kierownikiem sekcji bokserskiej Okęcia po złożeniu rezygnacji przez p. Żywockiego. Zastępcą nowego kierownika będzie p. Stankiewicz.

CHROSTEK WRÓCIŁ DO KRAKOWA

Czołowy bokser Wawelu Chrostek powrócił na stałe do Krakowa. Wobec kończącej się dyskwalifikacji Chrostek rozpoczął treningi i w najbliższym czasie wystąpi na ringu. (rg)

PŁYWACY WĘGIERSCY WE LWOWIE.

Pływacy Węgier „Budapest Sport Egyesület", rozpoczynają swe tournee po Polsce od Lwowa. Węgrzy wystąpią we Lwowie 3 i 4 kwietnia. W pierwszym dniu rozegrają oni mecz pod nazwą BSE — Pogoń, w niedzielę spotkają się z reprezentacją Lwowa.

W składzie drużyny węgierskiej znajduje się kilku pierwszorzędnych zawodników, którzy wchodzili w skład ekspedycji olimpijskiej Węgier. Imienny skład BSE przedstawia się następująco: Zalyony, Lemhenyi, Török, Suranui I i II, Vertessy, Rajki. Program meczów obejmuje spotkanie w piłce wodnej, oraz konkurencje: 200 m st. dow. 100 m st. klas., sztafetę 3x100 m st. zmien. i 100 m na wznak.

W składzie reprezentacji Lwowa obok zawodników Pogoni, znajdą się pływacy Czarnych, Lechii i Świtezi.

Węgrzy ze Lwowa udają się do Krakowa, następnie do Łodzi i na zakończenie swego tournee na dwudniowe zawody do Warszawy. (K.).

BEZPŁATNĄ NAUKĘ PŁYWANIA dla chłopców i dziewczyn do lat 14 organizuje Legia na basenie 07 Yacht-Klubu w środy od 20.30 do 21.30 i soboty od 17 do 18. Zapisy na miejscu.

SZERMIERZE MAJĄ JESZCZE CZAS

Termin prekluzyjny półfinałowych spotkań o mistrzostwo drużynowe Polski w szermierce przesunięty został z dn. 30 marca na 5-ty maja. W grupie „warszawskiej" zmierzą się zespoły PPW z Łodzi i AZS-u poznańskiego z mistrzem stolicy, który, jak dotychczas, nie został jeszcze wyłoniony, w grupie „południowej" AZS krakowski, Lwowski Klub Szermierczy i I Śląski Klub Szermierczy. Finał w obsadzie międzynarodowej (o ile starania uwieńczone zostaną dobrym skutkiem) przewidziany jest na 29 czerwca. (eg)

NOWY ZARZĄD KKT

Drużynowy mistrz Śląska w tenisie KKT (Katowice) otrzymał na ostatnim walnym zebraniu następ. zarząd: kpt. Trembiński — prezes, Niedzwiecki — w. prezes, członkami zarządu zostali poza tym m. in. pp.: dr. Wojakowski, red. Bernsztok i dr. Dejas. (hr).

DOROCZNY XIII BIEG „POLONII" w konkurencji juniorów, pań i seniorów odbędzie się w dniu 25 kwietnia w Katowicach. Tytułu broni Noji, na życzenie którego zresztą przełożono bieg z pierwotnego terminu (4.IV) w którym to czasie Noji startuje w Poznaniu. (hr)

St. Marusarz pobity

w mistrzostwie Podhala

W okresie świątecznym odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej o mistrzostwo okręgu podhalańskiego. Do zawodów tych stanęło kilkudziesięciu zawodników. W sobotę przy sprzyjających warunkach atmosferycznych i dobrych śniegowych odbył się bieg zjazdowy z Pośredniego Goryczkowego do szałasów na Hali Goryczkowej długości ok. 2400 m. Bieg ten ukończyło 28 seniorów, w następującej kolejności: 1) Zajonc Karol (SNPTT) 2 min. 20 sek.. 2) Bielatowicz J. (Wisła) 2,28, 3) Marusarz Stanisław (SNPTT) 2,29, 4) Lipowski (Wisła 2,52.

W biegu pań: 1) Marusarzówna Helena (SNPTT) 2:10 przed Beckerówną (Wisła) 3,16.

Bieg juniorów ukończyło 36 zawodników. Trasa była znacznie skrócona. 1) Holy S. (Wisła) 1,20, 2) Łojas (W) 1,20, 3) Panek (W) 1,33, 4) Tapek (W) 1,35, 5) Uznański (W) 1,39.

W poniedziałek, jako dalszy ciąg zawodów odbył się w Suchym Żlebie na Kalatówkach slalom, który ukończyło 18 seniorów, trzy panie i 20 juniorów.

Wyniki: 1) Lipowski 2:19,5, 2) Zajonc 2:25, 3) Orlewicz (W) 2:28,5, 4) Bielatowicz 2:31,5, 5) Chrobak [illegible] 2:37,25, 6) Marusarz St. 2:37.5.

Slalom pań wygrała Marusarzówna 2:43.5 przed Beckerówną Heleną.

Slalom juniorów: 1) Kula (SNPTT) 2:02,5, 2) Panek 2:09.5, 3) Tapek 2:09.5, 4) Majchrowicz)Strzelec) 3:13, 5) Kozik (W) 2:14.

Tytuł mistrza okręgu podhalańskiego w kombinacji alpejskiej zdobył Karol Zajonc z notą 231, 2) Bielatowicz nota 242, 3) Marusarz Stanisław (SNPTT) nota 247, 4) Lipowski (Wisła) nota 251, 5) Orlewicz (Wisła) nota 2[illegible]4. Mistrzostwo pań zdobyła Marusarzówna z notą 285 przed Beckerówną — 287.

W grupie juniorów tytuł zdobył Panek z notą 182, 2) Tapek 18[illegible], 3) Łojas 188, 4) Uznański 19[illegible], 5) Ku[illegible] 201.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 24 Przeglądu Sportowego z dnia 25 bm. pojawiła się notatka pt.: „Wciąż błędy w polityce PZB", która już w samym nagłówku zawiera uogólniającą krytykę polityki międzynarodowej naszego Związku.

W sprawie odwołania zawodów międzypaństwowych z Finlandią wyjaśniamy uprzejmie, że koszty urządzenia tych zawodów byłyby tak znaczne, że tylko 2 miasta — Poznań i Warszawa — mogły by je pokryć. W Poznaniu zawody nie mogły się odbyć, ponieważ hala Targów Poznańskich nie będzie wolna. Urządzenie zawodów w Warszawie nie wchodzi w rachubę z tego powodu, że mecz miałby się odbyć bezpośrednio po mistrzostwach Europy z okazji powrotu Finlandczyków z Mediolanu, a więc w dzień powszedni, w którym sala cyrku warszawskiego nie jest wolna. Zlecenie tego spotkania międzypaństwowego Łodzi lub innemu miastu przysporzyłoby bezsprzecznie znaczną stratę finansową, na którą ze względu na naszą sytuację finansową, nie możemy sobie pozwolić.

Zarzut, że spotkanie z Włochami jest niebezpieczne, ponieważ zawodnicy będą przemęczeni uważamy za nieuzasadniony, a w każdym razie zastrzeżenie to odnosiłoby się w równej mierze do spotkania z Finlandią.

Z poważaniem

— za zarząd P. Z. B. —
(podpisy nieczytelne)

Nie powiodło się piłkarzom Berlina

W Poznaniu - cięgi, w Łodzi ledwie remis

POZNAŃ, 28. III. — Tel. wł. — Warta — Union Oberschöneweide 4:2 (0:1). Bramki dla Warty strzelili Gendera, Słomik, Nawrat, dla Niemców Doerich i Kunze. Zawody prowadził wobec 2.000 publiczności dobrze p. Trygalski.

Od szeregu lat gości Warta u siebie tradycyjnie niemal już na Wielkanoc drużyny berlińskie. W tym roku „zieloni" sprowadzili znaną już z dawnych występów w Poznaniu ligową drużynę Union Oberschöneweide. Goście podobnie, jak i poprzednicy, nie pozostawili w Poznaniu większego wrażenia. Futbol berliński od szeregu lat przechodzi kryzys. Union w porównaniu do występów innych drużyn stolicy Rzeszy niczym nie usprawiedliwiał marki, jaką zieszył się dawniejszy berliński poziom gry.

Niemcy przedstawiali przeciętną klasę, a zatracili znany dawniej u czołowych zespołów Berlina celowy system kombinacyjny i lotny sposób zdobywania terenu. Okazało się, że poziom gry drużyn berlińskich nawet w przybliżeniu nie pokrywa się z czołową klasą Rzeszy zachodniej i Południowej.

Goście zagrali w niedzielę przeciwko Warcie na poziomie naszej czołowej ligi okręgowej. Grali co prawda szybko, starali się posuwać piłkę, ale nie silili się na żadne planowe kombinacje, grali byle naprzód i skutecznie. Posiadali co prawda niezłe opanowanie gry głową i ... Poza kilkoma wybijającymi się jednostkami jako całość jednak nie przedstawiają się groźnie. Atutem jedynym prawie, którym rozporządzali w niedzielę przeciwko Warcie, to była ich kondycja fizyczna i szybkość oraz walka do ostatniej sekundy. Niewątpliwie też jako drużyna w walkach mistrzowskich potrafią zdobyć się na potrzebną walkę.

Pierwsza część gry minęła bez większego wrażenia. Obie strony zaprzepaściły dużo sytuacji podbramkowych, szczególnie Warta, która wystąpiła do powyższych zawodów bez Scherfkego. Poza tym w zwykłym składzie. Niemcy podobnie, jak i gospodarze z licznych niewykorzystanych wypadów dopiero w 40 minucie uzyskali prowadzenie przez Doericha, choć Fontowicz mógł był obronić bramkę.

Po zmianie stron Warta z miejsca przeszła do ataku i zaskoczyła przeciwnika lotnością. Napad, złożony z graczy młodych, górował nad gośćmi nietylko techniką, ale i różnorodnością inicjatywy w akcjach zarówno w polu, jak i pod bramką. Brak Scherfkego spowodował, że akcje były mniej płynne i mniej efektowne, za to „zieloni" nacierali bardzo stanowczo i energicznie i starali się wykorzystać wszystkie możliwe sytuacje podbramkowe.

Napastnicy Warty, prędzej decydowali się na strzał, jednak bramkarz gości wychwytywał umiejętnie i niejednokrotnie bardzo efektownie wszystkie górne piłki.

Wyrównanie uzyskała Warta w 18 min. przez Genderę w chwili gdy bramkarz próbował chwycić górną piłkę. Grupa graczy zielonych i Niemców znalazła się w sekundę później wraz z bramkarzem i piłką w siatce. W kilka minut później Niemcy mieli murowaną pozycję, ale niefortunny wybieg Fontowicza zakończył się na szczęście strzałem niemieckiego łącznika obok słupka. W kilkanaście minut później Gendera uzyskuje prowadzenie 2:1. Znów w 5 minut później Union Oberschöneweide miało okazję do wyrównania, ale karnego podyktowanego za rękę Danielaka przestrzelił Raddatz. Warta podwoiła swoje ataki i tempo, które teraz dało się Niemcom mocno we znaki. Mimo to jeden z wypadów niemieckich zakończył się w 31 min. ponownym wyrównaniem. Kunze wykorzystał ładną centrę swego kolegi z lewego skrzydła i wpakował piłkę obok Fontowicza do siatki.

Warta nie dała za wygraną. Gra sama nie była coprawda ładna i mało ciekawa ale za to atak „zielonych" szedł za atakiem. Już w 3 m. później w natłoku Nawrot i Słomiak uzyskali trzecią bramkę wpychając bramkarza z piłką do bramki. Czwarta wreszcie bramka i ostatnia dnia padła w 43 min. z identycznej sytuacji przez Słomiaka, który po zamieszaniu przeniósł piłkę i nieuchronnie umieścił ją w siatce.

Spotkanie wywołało duże zaciekawienie i w przybliżeniu zgromadziło 2.600 publiczności.

Niemcy grali w składzie: Sander; Froese, Dressler; Scheunemann, Raddatz i Klaue; Kunze, Schleichstein, Knueppel, Tieke, Doerich.

Warta: Fontowicz; Ofierzyński, Twórz; Krysztkiewicz, Danielak, Kaźmierczak; Słomiak, Przybylski, Gendera, Nawrat, Szwarc.

*

ŁÓDŹ, 29.3. — Tel. wł. — *Union Oberschöneweide (Berlin) — ŁKS. 1:1 (0:0).*

Union: Dressler; Tautz, Froese; Knueppe, Raddatz, Klause; Kunze, Schleinstein, Dörich, Tieke, Pfass.

ŁKS: Andrzejewski; Karasiak, Fligel (Gałecki); Osiecki, Rudnicki, Tadeusiewicz; Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak, Król. Publiczności 3.000. Sędzia p. Kulawiak.

Czołowa drużyna berlińska po porażce wczorajszej z Wartą w Poznaniu grała dziś w Łodzi i uzyskała niesłuszny remis. Trzeba na wstępie przyznać, że Niemcy byli osłabieni brakiem kontuzjowanego w Poznaniu bramkarza, a ta okoliczność spowodowała gruntowne przetasowanie graczy. Więcej z gry miał ŁKS, który poza okresem pierwszych 30 minut przeważał, nie potrafił jednak przewagi tej wyzyskać cyfrowo. Poza tym Łodzianie przestrzelili dwa rzuty karne (!), dwa razy trafili w poprzeczkę, raz nawet z trzech metrów Miller nie trafił do bramki.

Union okazał się drużyną bardzo żywo grającą i o dobrej kondycji, co właśnie zadecydowało o wyniku, gdyż łodzianie mając jeszcze przerwę zimową w kościach rozegrzali się dopiero na dobre po przerwie. W bramce gości zagrał z konieczności Dressler, który gra zwykle na obronie. Wywiązał on się ze swego zadania nadspodziewanie dobrze. Na jego pozycji produkował się pomocnik Tautz, jednak bez większego powodzenia. Froese był lepszy. Również w pomocy nastąpiło przegrupowanie, gdyż na prawej stronie zagrał nanastnik Knüppe.

Reklamowany środek Radatz nie zachwycił, był trzecim obrońcą, rzadko pilnując środka, co w rezultacie dało możność ŁKS-owi podchodzenia pod pole karne nb. bez skutku. W ataku lepsi skrzydłowi, szybcy i energiczni.

ŁKS wypadł nierówno. Do przerwy nie zadowolił, po zmianie zmienił się radykalnie. Dotyczy to przede wszystkim pomocy, a w szczególności Rudnickiego, który harował, jak wół, będąc to w obronie, to znów pod bramką przeciwnika — Tadeusiewicz i Osiecki stali na wysokości zadania. Z trzech obrońców Gałecki zaprezentował najlepszy styl i pewność, drugą notę dajemy Fliglowi. Andrzejewski w bramce dawał powody do niepokoju niepewnością chwytu. W ataku najlepszy Miller, inni im dalej w lewo, tym słabsi.

Pierwsze pół godziny meczu przechodzi pod znakiem przewagi gości, którzy stale atakują. ŁKS nie może sprostać i traci w tym okresie aż 7 rogów. Szczęśliwie jednak nie traci bramki. Jeden raz piłka nawet znalazła się w siatce czerwonych, ale sędzia odgwizdał jednocześnie rękę.

Również ŁKS ma dwie wybitne szanse. Miller jest sam pod bramką, strzela ostro, ale obok. W 31 min. Król ciągnie i na karnym polu zostaje brzydko sfaulowany przez Tautza. Karnego strzela Sowiak o dwa piętra za wysoko. Zaraz potem groźna sytuacja pod bramką gości, wyświetlona ostrym strzałem w poprzeczkę. Od tej chwili datuje się przewaga ŁKS.

Po przerwie miast Fligla gra Gałecki. W 4-ej min. Miller podciąga, podaje piłkę z samej linii bramkowej do środka, gdzie Król wpycha ją do siatki. Zanosi się na dalsze bramki Łodzian, ale w rezultacie po rzucie z rogu Derich wyrównuje. W. 31-ej min. jeszcze jeden faul berlińczyków, ale i tym razem Lewandowski nie wykorzystał karnego, strzelając w ręce Dresslerowi. Pod koniec gra się powoli wyrównuje i nie przynosi zmiany rezultatu. Godzi się wspomnieć, że zachowanie berlińczyków nie było bardzo dobre.

W rodzinnym gronie

spędził święta piłkarski Lwów

LWÓW, 29.3. — Tel. wł. — Wbrew tradycji dawnych lat nie było we Lwowie w ciągu Świąt Wielkanocnych żadnej drużyny zagranicznej. W oba dni rozegrany został natomiast turniej piłkarski przy udziale Pogoni, Czarnych, Hasmonei i Ukrainy. Turniej ten był zarazem przeglądem sił piłkarstwa lwowskiego w obliczu rozpoczynającego się w przyszłą niedzielę właściwego sezonu.

Turniej wygrała Pogoń przed Ukrainą, Hasmoneą i Czarnymi. Ligowcy nie mogli jednak zachwycić. Pogoni jest daleko jeszcze do wiosennej formy z roku ubiegłego. Brak Matyasa i Luchtera uwydacznia się bardzo wyraźnie. W drugim dniu turnieju, gdy zabrakło jeszcze Wasiewicza, całość Pogoni szwankowała jeszcze więcej.

Z drużyn ligi okręgowej najlepiej w chwili obecnej prezentuje się Hasmonea, nienajgorsza jest Ukraina, natomiast słabo wypadli Czarni. Na usprawiedliwienie tych ostatnich trzeba jednak przyjąć, że w obu meczach grali oni z rezerwą bez swoich najlepszych asów.

W pierwszym dniu turnieju rozegrano mecze:

HASMONEA — UKRAINA 2:2 (0:1).

Mecz był b. ładny i żywy. Hasmonea była w sumie drużyną ciekawszą, zdobywając się na wiele inicjatywy. Atak jej pracował b. składnie pomoc pracowita a trójka obronna grała również bezbłędnie. Wszelkie akcje Hasmonei były więc optycznie ładniejsze i przyniosły więcej możliwości bramkowych.

Ukraina grał już znacznie gorzej. Słabo pracowała piątka napadu, pomoc za często gubiła się w momentach, kiedy potrzebna była jej interwencja. Najlepsza natomiast obrona i bramkarz Bosyj. Bramki dla Hasmonei zdobyli Pines i Silber, dla Ukrainy — Magocki i Skoceń. Mecz był nadzwyczaj interesujący, i warto zaznaczyć, że jeszcze na pięć minut przed końcem wynik brzmiał 1:1. Wobec wyniku nierozstrzygniętego, musiano zarządzić losowanie, w wyniku którego do finału turnieju weszła Ukraina.

POGOŃ — CZARNI 3:0 (2:0).

Pogoń grała bez Matyasa II i Luchtera, w składzie: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Niechcioł, Kraus, Zimmer, Kluz, Borowski. Czarni nie mieli również kompletu, byli osłabieni brakiem Czyżewskiego, Smagowicza i Małodobrego. Poziom tego meczu był już nieco gorszy i uległ poprawie dopiero w drugiej połowie, jednakże okres ten wobec zapadających ciemności skrócony został tylko do 25 minut gry.

Pogoń rozegrała się na całego dopiero w drugiej połowie. Atak początkowo dość niezgrany, później się rozruszał. Najruchliwszym był w tej linii Niechcioł, pracowity i pożyteczny choć nie mający zrozumienia u łączników — Zimmer. Pomoc poprawna, a b. mile rozczarowała obrona.

Czarni mieli zapał i kondycję, a tylko czasami krótkie przebłyski bardziej celowych pociągnięć. Silny punkt posiadali w bramkarzu Łukasiewiczu, następnie w Chmielowskim. Dwie bramki dla Pogoni strzelił Borowski, jedną Kluz. Sędziował p. Medycki.

W drugim dniu turnieju, w finale spotkały się ze sobą:

PONIEDZIAŁEK

W drugim dniu turnieju odbyły się mecze finałowe.

Pogoń — Ukraina 2:1 (0:1). Do meczu tego Pogoń wystąpiła bez Wasiewicza, którego pozycję zajął Hanin, na prawej pomocy grał Kraus, a w ataku na prawym łączniku Karpiński. Mecz był bardzo ciekawy i należał do najbardziej emocjonujących spotkań turnieju. Ukraina grała znacznie lepiej, niż w niedzielę, w Pogoni natomiast dla odmiany poważnie szwankowała pomoc, a nadto napad bardzo mało i rzadko strzelał. Do przerwy prowadziła Ukraina 1:0, uzyskując bramkę przez Magockiego. Po przerwie Pogoń mocno przydusiła i wyrównujący punkt zdobył Niechcioł. Ukraina postanowiła za wszelką cenę utrzymać wynik remisowy. Od tego momentu grano bardzo ostro i w pewnej chwili doszło do mocnych kontuzyj, w wyniku których opuścił boisko bramkarz Ukrainy. Drugi punkt dla Pogoni strzelił również Niechcioł. Sędziował bardzo słabo p. Seeman, który w wielkiej mierze ponosi odpowiedzialność za dopuszczenie do ostrej gry.

W meczu o trzecie miejsce Hasmonea wygrała z Czarnymi 1:0 (1:0) Bramkę dla Hasmonei zdobył Rotstein. Obie drużyny grały w niekompletnych składach, przy czym Czarnym zabrakło 6 graczy pierwszej drużyny. Hasmonea była przez cały czas lepsza, zwłaszcza dość silnie przeważała technicznie.

Czwórmecz piłkarski w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 28.3 Święta Wielkanocne stały pod znakiem piłki. Zorganizowany czwórmecz zgromadził w Bydgoszczy drużynę H. C. P. z Poznania, Gryf z Torunia i miejscową Polonię oraz Brdę.

Rozgrywki stały na niewysokim poziomie. W pierwszym dniu zawody rozpoczęło spotkanie Polonia — Brda zakończone wynikiem 2:1 (1:0) bramki strzelili dla Polonii Daniel i Jagniewski, dla Brdy — Najdowski.

Obydwie drużyny grały nie nadzwyczajnie, często powstawały kłótnie i sędzia miał trudne zadanie.

Skład Polonii: Podgórski; Walczak, Szneider; Łabęcki, Lunawy, Wróbiewski; Michalski I, Jagniewski, Daniel, Wruk i Michalski II nie tęgi zadania i kierownik drużyny sam wysunął koncepcję przeprowadzenia zmian.

Brda grała nieźle, ale mimo wszystko pokazało się, że jeszcze są w drużynie tej poważne luki. Sędziował p. Żmudziński dobrze.

HCP (POZNAŃ) — GRYF (Toruń) 4:3 PO PRZEDŁUŻENIU HCP. w składzie: Majewicz; Fetcher, Mikołajewski; Jakubowski, Powadzki, ...piński; Stok, Genzler, Konopa, Musielak i Skrzypczak.

Gryf: Wyczyński; Łazarski, Trenk, Wiśniewski, Prątczak, Jezierski; Wierzelewski, Kosobudzki, Kamiński, Ziółkowski i Pachurski. Bramki strzelili dla HCP 2 Konopa i 2 Musielak, dla Gryfu dwie Wierzelewski i z karnego Wyczyński. Sędziował dobrze Dotecki.

Mecz ten nie był ciekawy, długo trwało nim obydwie drużyny rozkręciły się. HCP zademonstrowało grę kombinacyjną ale graczom brakło dyspozycji strzałowej. Gryf szedł w całości do ataku, pociągając na drugą połowę boiska nietylko pomoc a nawet obronę. Co pewien czas drużyna gościła na boisku przeciwnika, by w kilka chwil później cofać się burzą na własne pole. Do przerwy sytuacja nie wyjaśnia się i dopiero po przerwie Wyczyński rzutem karnym uzyskuje przewagę dla Gryfu. Ale w ostatnich minutach następuje wyrównanie, co pociąga za sobą dogrywkę 2:15 minut, gdzie w pierwszej części HCP zyskuje dwie bramki a w następnej Gryf tylko jedną. HCP miało jeszcze dużo możliwości ale, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, brakło drużynie dyspozycji strzałowej.

W drugim dniu nastąpiło spotkanie między HCP a Polonią i Brdą a Gryfem.

BYDGOSZCZ, 29.3. — Tel. wł. — W drugim dniu trójmeczu Gryf wygrał z KS Brdą po nierównej walce w stosunku 7:0 (2:0).

Mistrz okręgu poznańskiego HCP wygrał z Polonią 3:2, w której dokonano poważnych zmian. W obronie miejsce Walczaka zajął Puzlak, Łabędziego zastąpił Walczak, na miejsce Daniela wszedł Labenz, a Wnuka zastąpił Daniel. Taka zmiana wyszła Polonii na dobre. Gra odznaczała się szybkim tempem, przy czym obie drużyny grały równo. Prowadzenie obejmuje HCU — Genzler egzekwuje pewnie jedenastkę. Po przerwie obie drużyny często dochodzą do bramek, ale strzelają niecelnie. Na chwilę uśmiecha się los Polonii, kiedy Daniel wyrównuje. W kilka minut potem HCP przez Konopę zyskuje drugi punkt, a potem przez Musiałaka trzeci.

Mając w zapasie dwa punkty HCP daje pokaz wspaniałej gry, bardzo niebezpiecznej. Polonii udaje się wprawdzie jeszcze zdobyć jeden punkt przez Labenza, ale na tym już koniec. Publiczności jeszcze mniej aniżeli w pierwszym dniu. Kasowo Polonia, organizator tej imprezy, ma do zanotowania bardzo poważny deficyt.

REWELACYJNY FERENCVAROS

WIEDEŃ, 29.3. — Tel. wł. — Turniej wielkanocny wykazał rewelacyjną formę mistrza Węgier Ferencvaros, który pierwszego dnia pobił Austrię w stosunku 7:2, a drugiego dnia Rapid 4:2 (3:1). Bramki strzelili Sarossi i Toldi po 2, dla Rapidu Binder i Smistik. Druga drużyna węgierska Hungaria spisała się gorzej, przegrywając z Rapidem 2:3 i z odmłodzoną drużyną Austrii 1:4.

BERLIN, 29.3. — Tel. wł. — Świetnie zagrał Dresdner SC, bijąc mistrza Niemiec FC (Norymberga) 5:3 i ex mistrza Schalke 2:1. Widzów było 30.000.

Notatnik piłkarza

ŁKS ZASILI SIĘ HURAGANEM

Walne zgromadzenie robotniczego klubu sportowego „Huragan" odbyte przed kilku dniami w Łodzi, postanowiło, z powodu ciężkiego położenia materialnego, rozwiązać się. Jedyna sekcja klubu — piłkarska zgłosiła przystąpienie do ŁKS-u. W wigilię świąt 22 piłkarzy rozwiązanego „Huraganu" podpisało zgłoszenie do ŁKS-u. Na najbliższem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny ŁZOPN-u rozwiązanie „Huraganu" będzie formalnie przeprowadzone. W „Huraganie" jest jeden gracz, którego niebawem zobaczymy w ligowej kampanii mistrzowskiej. Jest nim skrzydłowy Nowicki, gracz o dużej przyszłości. „Huragan" jest już trzecim klubem rozwiązanym, którego gracze in gremio przeszli do ŁKS-u. Pierwszym był „Orkan", drugim IKP. (Lp).

Piłkarska reprezentacja Użhorodu, nadesłała ostatnio propozycję do L. O. Z. P. N. rozegrania dwóch meczów międzymiastowych, w dniu 4 lipca w Użhorodzie i jesienią we Lwowie. (K.).

Inż. Merliński, długoletni sekretarz PZPN, jeden z wybitnych działaczy sportowych, odznaczony został srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność na polu sportowym.

KLUB UKRAIŃSKI W WARSZAWIE

Przed kilku dniami został założony w Warszawie ukraiński klub sportowy „Zaporożża". W skład zarządu weszli: dr Włodzimierz Iwanowicz — prezes, Wadym Jarowenko — wiceprezes, Włodzimierz Paszczewski — skarbnik i Borys Horajewski — sekretarz.

Adres: Ukraiński Klub Sportowy „Zaporożża", Warszawa, Koszykowa 22 m. 3 (z listami dr W. Iwanowicza).

Sekcje: gimnastyczna, lekko-atletyczna, pingpongowa i gier sportowych powstały już i rozpoczęły treningi w sali gimnastycznej.

STARACHOWICE — MEKKA PIŁKARZY

Starachowice, potężny ośrodek przemysłowy w sandomierszczyźnie, stał się ostatnio celem wyjazdów piłkarzy lwowskich. Do Starachowic wyjechał naprzód doskonały napastnik Pogoni Luchter. W ślad za nim podążył prawoskrzydłowy lwowskiego Sokoła, Pietrowicz. Obaj ci piłkarze otrzymali w Zakładach Starachowickich bardzo dobre posady. O ile Pietrowicz otrzymał zwolnienie ze swego klubu bez większych trudności, o tyle z Luchterem sprawa jest bardziej skomplikowana. Pogoń bowiem — jak się dowiadujemy — absolutnie nie wyda zwolnienia Luchterowi. Nagły wyjazd Luchtera jest dla Pogoni w przeddzień nowego sezonu poważną stratą. (K)

PIŁKARZE Ż.K.S-u (Katowice) pozyskali ostatnio pierwszorzędną siłę b. gracza hanowerskiej „Armenii" i R. J. V. Bytom, środkowego pomocnika, Hollaendera. (hr)

STRAUCH, b. reprezentacyjny bramkarz śląski, zwrócił się wraz ze stołeczną Polonią o zwolnienie do katowickiego PKS-u, no i Okręgu Śląskiego o wyrażenie zgody. Jak słychać prośba ta nie ma szans powodzenia. Strauch odbywa służbę wojskową w jednym z pułków warszawskich. (hr)

Debiut Legii wątpliwej wartości

Mecze piłkarskie, rozegrane w święta w Warszawie, przyniosły następujące wyniki:

Legia — team Makabi i Gwiazda 2:1 (0:0). Pierwszy występ „legionistów" w bieżącym sezonie wywołał znaczne zainteresowanie. Eks-ligowa drużyna wystąpiła bez swych „amerykańskich" graczy. Legia choć wygrała, nie zaimponowała. Wojskowi grali ostro, nawet brutalnie.

W pierwszej połowie w 25 m sędzia usunął Przeździeckiego II za uderzenie w twarz Feinbauma II. Od tej chwili Legia gra w dziesiątkę. Po przerwie Przeździecki I obrażony schodzi z boiska i kierownictwo napadu obejmuje Gabrysiak. W tej części gry Legia zagrała bardziej skutecznie i zdobywa bramkę przez Frankowskiego. Wyrównał dla teamu z ładnej akcji Lapon.

Na kilka minut przed końcem Frankowski zdobywa zwycięską bramkę ze strzału Frankowskiego z centry Gabrysiaka. W teamie na wyróżnienie zasługuje trio obronne: Kerensztein, Feinbaum, Goldberg. Sędziował dobrze p. Wł. Halber.

C.W.S. — Polonia 3:1 (1:0). Polonia wystąpiła w mocno osłabionym składzie. Zwycięstwo drużyny fabrycznej niespodziewane, ale zasłużone.

Gwiazda — Makabi 3:0 (1:0). Pewne zwycięstwo A-klasowej Gwiazdy nad Makabi. Słabo wypadł w tym meczu bramkarz Makabi — Kerensztein.

Odpowiedzi Redakcji

P. T. Trzep., Łomża. — Otrzymaliśmy, wykorzystamy przy najbliższej sposobności.

P. J. Len., Koło. — Pierwszy 52, drugi 39. Nie ulega wątpliwości, że Władysław Cyganiewicz.

K. S. Strzelec, Janowa Dolina. Wiadomości mocno spóźnione. Część z nich drukowaliśmy już. W przyszłości konieczne jest tempo...

P. prof. F. Buch., Pińsk. — Dziękujemy za pamięć. Niestety, materiał spóźniony i zbyt obszerny dla przerobienia. Na dział ten możemy poświęcić zaledwie kilkanaście wierszy. Ramy pisma są zbyt szczupłe.

Gim. Koło Sp. w Trzemesznie. Zdjęcie słabe, ruszone. Zresztą — czas już myśleć o sportach letnich.

P. A. Sier., Grudziądz. Najprędzej będzie, gdy zwróci się Pan bezpośrednio do red. Jana Gryżewskiego w Paryżu, av. Vagram 58.

P. L. Fur., Kraków. — Wyjaśnienia posyła się do pism, które zamieściły błędną informację. Polemiki w imieniu osób prywatnych nie prowadzimy.

P. Tad. Sob., Poznań. Przypominaliśmy jedynie kontakty paryskie, stąd pominięcie występów Warty w Strasburgu i Hagenau, zakończonych pięknymi sukcesami piłkarzy Poznania. Przyjdzie bezwątpienia moment odpowiedni, gdy znajdą one uwypuklenie.

P. Paweł Gold., Żyrardów. List przekazaliśmy naszemu korespondentowi w Łodzi, który udzieli odpowiedzi bezpośrednio.

P. Z. Nos., Warszawa. Za życzliwe zwrócenie uwagi — dziękujemy. Istotnie, nie jesteśmy w możności prowadzić obszernie tego działu. Błąd w podpisie może zdarzyć się jednak zawsze, nawet w dziedzinach, które zajmują dużą część naszego pisma.

A. Reksza i M. Szereszewski

Ring wolny!...

Powieść

11)

STRESZCZENIE:

W firmie samochodowej „Brent" dokonano kradzieży, w którą wmieszany jest znany bokser Marian Jedlicz, członek istniejącego przy tej firmie klubu „Korona".

Jedlicz występuje z „Korony", mimo perswazyj Piotra Kosickiego, prezesa tego klubu i zapisuje się do konkurencyjnego klubu fabrycznego „Stal", którego prezesem jest dyr. Zagośdziński.

Kosicki kocha się w gwieździe kabaretu „Złoty Motyl", Renie Reno, którą zamierza poślubić. O swoich zamiarach zwierza się Kosicki amatorowi boksu i fotografowi z zawodu, Konstantemu Ględzikowi, którego popularnie nazywają „Półkorkiem".

Jedlicz debiutuje w barwach „Stali" na meczu z „Victorią", wygranym przez klub fabryczny w stosunku 10:6.

Nazajutrz po zawodach w sportowym piśmie „Rekord" ukazuje się tajemniczy list „Widza Sprawiedliwego", oskarżający sędziów o zmowę.

Kiedy nazajutrz „Rekord" przyniósł na pierwszej kolumnie sensacyjny list „Widza Sprawiedliwego" zawrzało nie tylko w stolicy, ale i w całym kraju. Jeszcze tego samego dnia Żarnowski otrzymał kilka dziesiątków listów z dalszymi zarzutami pod adresem sędziów pięściarskich, dotyczącymi zarówno meczu „Stal" — „Victoria", jak i wielu innych, rozegranych na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. Na głowy biednych sędziów waliły się gromy najstraszliwszych oskarżeń, zewsząd domagano się „przecięcia ropiejącego wrzodu" i „wypalenia gorącym żelazem potwornej narośli". List „Widza Sprawiedliwego" wywołał większy zamęt, niż się na pewno spodziewał jego autor i redakcja „Rekordu".

Publikując ten list, Żarnowski postępował w myśl swego głębokiego przekonania o słuszności i konieczności walki z zakłamaniem i wszelkiego rodzaju konszachtami w sporcie, nie przypuszczał jednak, że sprawa nabierze tak niezwykłego rozgłosu. Orgia, jaka wybuchła, zaciekła nagonka na sędziów, zorganizowana solidarnie przez widzów, zawodników i prowodyrów klubowych — przerodziła się w groźną wojnę, obalającą wszelki autorytet arbitrów i związków. Zaczęło się od boksu, ale płomienie rewolucji przeniosły się i na inne działy sportu. Pan Włodzimierz, wojujący zawsze o zasady fair play zarówno w sporcie, jak i w życiu w ogóle, zrozumiał, że jego wystąpienie wywołało ruch, który w formach swych był nie tylko zaprzeczeniem lojalności w walce, ale mógł przynieść nieobliczalne straty całemu sportowi.

Należało możliwie szybko zlikwidować całą awanturę. Jeśliby zarzuty „Widza Sprawiedliwego" okazały się słuszne, koniecznym byłoby natychmiastowe i dożywotnie zdyskwalifikowanie winnych, jeśli zaś było inaczej — sędziowie musieli otrzymać satysfakcję.

„Król Wywiadu", czujący się świetnie w tej atmosferze walki i niezwykłego napięcia, postanowił podjąć poszukiwania „Widza Sprawiedliwego".

— Ja go znajdę, panie szefie! Muszę go znaleźć! Z Jedliczem się nie udało, ale teraz jestem w pełnej formie! Przede wszystkim starałem się pogadać z Maczkiem, Kawczyńskim i Zagórą, ale odpowiedzieli, że obowiązuje ich tajemnica sędziowska. Nie chcą dać żadnych informacyj. Wiem tylko, że wysłali do związku listy z prośbą o zawieszenie w czynnościach i przeprowadzenie dochodzenia... No, jadę. Cześć!...

Żarnowski kiwał głową, paląc papierosa za papierosem. Po wyjściu Midorowicza zabrał się do pracy, ale nie był zupełnie usposobiony do pisania. Zastanawiał się, czy nie wyjść gdzieś na przechadzkę, kiedy zameldowano mu przybycie Ględzika. Pan Włodzimierz szczerze się ucieszył. Łączyła ich stara znajomość, nawet coś w rodzaju przyjaźni. Określamy to tak ostrożnie dlatego, że wobec „nierówności" i ekscentrycznych wyskoków „Półkorka" trudno było zdecydować, czy człowiek ten zdolny jest do uczucia prawdziwej przyjaźni.

— Kłaniam się redaktorowi!

— Serwus, stary!

— Pokaż mi tego „Widza Sprawiedliwego!"

— Chcesz go uścisnąć?

— Tak, a tobie dać w szczękę. Gość niewątpliwie ma rację. Oszukują, umawiają się, nie ma dwóch zdań. Robią grandę, jak się to mówi. Ale ty zrobiłeś kryminał! Co innego tępić i zamykać złodzieja, a co innego stwarzać taką atmosferę, w której człowiek przestaje wierzyć w uczciwość swoich najbliższych i dochodzi do przekonania, że świat to jedno olbrzymie więzienie!...

— Słuchaj...

— Zaraz będę słuchał. Teraz ty słuchaj. „Widz Sprawiedliwy" ma rację, ale ty nie masz racji i nie masz prawa publikować takich historii. Napisał do W. O. Z. B. dobrze, niech związek zajmie się tą sprawą, lecz...

— Czekaj, do diabła! Czasami zachowujesz się, jak policjant. Masz słuszność, wiem, wiem doskonale, zagalopowałem się. Nie przypuszczałem, że zrobi się takie ogólne zamieszanie. Nie potrzebujesz mi tego tłumaczyć...

— Więc co teraz zamierzasz?

— Skłonić innych do jak najszybszego przeprowadzenia śledztwa, aby całą sprawę zakończyć.

— A jeśli dochodzenie wykaże, że autor głośnego już dziś listu nie myli się, jeśli rzeczywiście kartki dwóch sędziów są identyczne?...

— Poczekamy. Gdyby naprawdę udowodniono spisek sędziów, rozumiesz chyba, że tego nie przemilczę, że moim obowiązkiem będzie doprowadzić do bezpardonowej wojny o czystość sportowych obyczajów!..

(D. c. n.).

Dlaczego Anglia szaleje

po zwycięstwie Oxfordu nad Cambridge

Londyn, w marcu 1937.

Nareszcie! Trzynaście lat czekał Oxford na tę chwilę. Trzynaście lat osada „ciemno-niebieskich" była stale bita przez swych „jasno-niebieskich" współzawodników. Nieustanne powtarzanie się zwycięstwa Cambridgu zaczęło już pozbawiać ten najbardziej tradycyjny wyścig w Anglii jego efektu „emocjonalnego". Gdyby Cambridge zwyciężył jeszcze kilka razy, szeroka publiczność przestałaby się interesować tym widowiskiem, o zgóry wiadomym wyniku.

Właściwie mówiąc, sport wioślarski jest stosunkowo mało rozwinięty w Anglii i liczba czynnych jego zwolenników jest znacznie mniejsza, niż w wielu krajach na kontynencie. Ale gdy już w roku 1829 studenci Oxfordu i Cambridgu postanowili po raz pierwszy zmierzyć swe siły na neutralnych wodach Tamizy, przedsięwzięcie to wzbudziło takie zainteresowanie, że regaty stały się z biegiem czasu czymś w rodzaju święta narodowego.

Ten pojedynek dwóch starych uniwersytetów na przestrzeni pięciu pokoleń zawiera w sobie coś więcej niż zwykłe wyczyny sportowe. Bo jeśli chodzi o same rekordy, to przy całej efektowności tego wyścigu, bardzo często wyniki jego nie stoją na najwyższym poziomie. (W tym roku naprzykład, Oxford miał czas najsłabszy od roku 1877). Urok tradycji w danym wypadku przyćmiewa inne, czysto fachowe strony tej imprezy. Co wiosnę od przeszło stu lat cała niemal Anglia rozpada się na dwa obozy: tych co życzą sukcesu „dark-blues" i tych, którzy pragną zwycięstwa ich rywali, „light-blues". Wpłynęło na to dużo przyczyn, na tle rywalizacji tych starych uczelni w różnych dziedzinach życia narodu; nie będziemy ich tu wymieniać i zastanawiać się nad pytaniem, skąd się biorą sympatie dla Oxfordu i Cambridgu. Musielibyśmy się cofnąć co najmniej o sześćset lat, co przekracza ramy niniejszego artykułu.

Oxford — Cambridge ma jednak poważne walory sportowe. Jest to najtrudniejszy i najdłuższy wyścig wioślarski świata. Normalne regaty odbywają się na przestrzeni maximum czterech kilometrów, podczas gdy trasa tego wyścigu wynosi prawie siedem. Takie „maratony" urządzane są zwykle na jeziorach, lub rzekach o słabym prądzie. Tamiza natomiast jest rzeką, z przypływem i odpływem morskim, o zdradliwych prądach i wirach. Badanie trasy Putney-Mortlake i przygotowywanie się do wyścigu wymaga dłuższego czasu i uciążliwego treningu. W związku z tym, ustalenie daty wyścigu następuje po dokładnych „astronomicznych" obliczeniach; trzeba bowiem o kilka miesięcy wcześniej wybrać odpowiednią chwilę, kiedy według obliczeń nastąpi przypływ neutralizujący siłę prądu. (Regaty bowiem odbywają się przeciw prądowi). Nie mniej ważna jest sprawa wiatrów oraz najdokładniejszej znajomości Tamizy, która wprawdzie nie posiada żadnych raf i skał podwodnych, ale ma swoje tajemnice.

Trening na samej trasie Putney-Mortlake, odbywa się codziennie w przeciągu dwóch miesięcy, pod kierunkiem „old blues" — byłych uczestników tego wyścigu, najlepszych ekspertów obu stron. Jest bardzo charakterystyczne, jako dowód fair play tych zawodów, że Cambridge zaofiarował dwa lata temu swych pięciu trenerów Oxfordowi i kto wie, czy ta „rycerskość", nie przyczyniła się do ostatniego wyniku.

Obie osady zostają wybrane po najbardziej starannej selekcji. Treningi przygotowawcze rozpoczynają się już na jesieni. Odbywają się one na wodach Camu w Cambridge, oraz na Isis w Oxfordzie. W pierwszym stadium biorą w nich udział po cztery łodzie w każdym uniwersytecie. Wypróbowanych zostaje w ten sposób po kilkudziesięciu najlepszych wioślarzy. W końcu listopada, po długich eliminacjach pozostają już tylko dwie łodzie, tak zwane „trial-eights", które rozgrywają między sobą wyścig. Na zwycięskiej osadzie tego wyścigu opiera się zwykle ostateczny skład ósemki danego uniwersytetu.

Po Bożym Narodzeniu następuje okres prawdziwego treningu. Szczęśliwi wybrańcy, których wyznaczono do obozu treningowego, muszą w tym okresie zrezygnować ze studiów. Jest to równoznaczne ze stratą semestru, a często nawet i całego roku uniwersyteckiego. Ale czym jest ta strata w porównaniu z zaszczytem wiosłowania dla Cambridgu lub Oxfordu! Każdy „rowing blue" (reprezentant Cambridgu lub Oxfordu w wioślarstwie) ma i tak zapewnioną karierę życiową; odznaczenie to jest cenione tutaj często wyżej od stopnia naukowego.

Na dwa miesiące przed wyścigiem obie osady przenoszą się na wody Tamizy i obierają sobie kwatery w okolicach Londynu. Teraz rozpoczyna się okres najuciążliwszego treningu: poznawania trasy i przyzwyczajania się do ciężkich warunków długodystansowego wyścigu. Przez cały ten okres osada mieszka razem, jada razem, i w ogóle znajduje się pod najsurowszym reżimem. Wyznaczona zostaje specjalna dieta: dużo — mięsa, jarzyn i owoców; w miarę — tłuszczów i mleka; jak najmniej — potraw mącznych i słodyczy. Dla wzmocnienia natomiast poleca się jeden litr piwa dziennie, a w okresach bardzo ciężkiego treningu nawet trochę szampana(!). Wstaje się o g. 8-ej, kładzie do łóżka o g. 10.30. Dwie godziny dziennie wiosłowania — godzina rano i godzina po obiedzie; poza tym zaprawa gimnastyczna i dużo odpoczynku. Tryb życia dość monotonny, ale z niego powstaje wspaniała forma fizyczna.

Swoje zwycięstwo zawdzięcza Oxford właśnie lepszej kondycji fizycznej. Wobec bardzo ciężkich warunków jakie towarzyszyły środowemu wyścigowi, większa przeciętna waga (różnica wynosiła 4 kilo na osobę, na korzyść Oxfordu), oraz silniejsze i dłuższe uderzenia zadecydowały o wyniku. Cambridge miał szybkość, efektowną technikę, lecz uderzeniom jego brak było „siły popędowej".

Tak przerwana została trzynastoletnia procesja zwycięstw Cambridgu. Oxford, oskarżany o „dekadencję" i „zniewieściałość" zrehabilitował się w sportowej opinii angielskiej. Czy jednak zdoła uzyskać tak dominujące stanowisko w wioślarstwie angielskim, jakie Cambridge zajmował w ostatnich latach, jest rzeczą raczej wątpliwą. We wszelkich bowiem innych tegorocznych regatach osady collegów z Cambridge triumfowały nad konkurentami z Oxfordu. Wyniki zeszłoroczne w Henley i na Olimpiadzie dowiodły również, iż nowoczesny styl „Fairbairn" (reprezentowany przez Cambridge, Szwajcarię, Amerykę i Australię) jest skuteczniejszy od stylu „ortodoksyjnego", któremu hołdowała tegoroczna osada Oxfordu.

Jerzy Sokołów



PO 13-TU PORAŻKACH — NIESPODZIEWANY SUKCES!

Ósemka Oxfordu zmęczona, ale radosna, defiluje ku przystani, gdzie zostanie uwieńczona za zwycięstwo nad Cambridge.

Ameryka we władzy tenisu

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

HOLLYWOOD W MRRCU

Może to się dziwne wydawać w Europie, ale o żadnym sporcie nie mówi się teraz tyle W Ameryce co o tenisie. Przy tym teraz przy najmniej na Wschodzie gra się tylko trochę w halach. W Kalifornii można grać przez cały rok; to też grają dzień i noc (w nocy przy reflektorach). Place są niezmiernie twarde, prawwie wszystkie są z kamienia. Trzeba raz zagrać na takim placu aby zrozumieć tenis amerykański z jego piorunującym serwisem i prymitywną grą przy siatce. Udany jest w tych warunkach naprawdę nie do odbicia.

Nie mogli nadążyć

W tych dniach pojawiła się w prasie amerykańskiej krótka notatka: zeszłoroczny mistrz Ameryki Allison wycofuje się definitywnie z życia zawodniczego. Razem z nim jego partner dublowy van Ryn. Trzeba się zająć interesami. Allison jest bankierem, Ryn adwokatem. Ale rezygnacja nastąpiła nie z powodu interesów. Obaj nie mieli już sił.

Allison, van Ryn! Piękna karta historii tenisu. Jak to wszystko prędko mija. Kto myśli dziś o nich.

Tilden — druga klasa

A Tilden? No Tildena tak prędko nie zapomnimy. Ale jako gracz aktywny Tilden też się już nie liczy. Niedawno przyjechał do Los Angeles i rozegrał mecz z Plaa; przyszło 300 osób. Tilden stał się drugim garniturem. Kto chce zobaczyć tenis w halach, tenis zawodowy przygląda się Perryemu i Vinesowi.

Tilden zrobił jeszcze ten błąd, że jeździł w ślad za Perrym i Vinesem. Publiczność, która widziała wielki pojedynek, nie była już ciekawa Tildena. „Big Bill" jest naprawdę stary i bardzo wolny. Są chwile w jego grze, w których stary lew zdaje się budzić gdy uderza piłkę tak, jak nikt tego nie potrafił. Ale to są tylko chwile. Publiczność się nudzi, co gorsza, wcale nie przychodzi. Tilden jako gracz się skończył. Tragiczne jest to, że wszyscy o tem wiedzą, oprócz niego.

Daviscup przede wszystkim

Jak długo będzie magnesem Perry? Dziś ciekawi nietylko dlatego, że jest najmłodszym i chyba najlepszym zawodowcem ,ale i dlatego, że jego przejście do obozu zawodowców podniosło niesłychanie szanse Ameryki na zdobycie pucharu Davisa.

Anglia nie jest już niezwyciężona, przeciwnie Anglia przegra z każdym państwem które dojdzie do finału, że będzie nim Ameryka nie jest to wcale pewne. Niezapomniano tu jeszcze zeszłorocznej porażki z Australią. I wiedzą też, że Niemcy są bardzo silne. Ale Anglię można pobić, więc robi się wszystko co można, aby dojść do finału. Zapewne, zawsze starano się o to, ale wszystko to bledo wobec skoncentrowania wysiłków tegorocznych.

Związek amerykański ma nowego prezesa, p. Holcombe Ward. To energiczny pan ten Mr Ward, tym bardziej zdecydowany na odzyskanie pucharu, że grał w pierwszych meczach pucharowych w latach 1900 i 1902. Odrazu zrewolucjonizował trochę Związek. Zmusił go do skoncentrowania wszystkich wysiłków na puchar Davisa. Powstała nowa komisja, która ma się zajmować tylko wynajdywaniem nowych talentów i ich rozwojem. Komisja, która zajmuje się obsyłaniem turniejów zagranicznych podlega komisji pucharowej. Graczowi, który ma jakiekolwiek szanse w pucharze nie wolno wyjeżdżać.

Bojkot Europy

W rezultacie w tym roku jeszcze mniej graczy wyjedzie do Europy niż w latach ubiegłych. W Wimbledonie będzie grał team pucharowy (jeśli pokona Australię) ale nawet i to nie jest pewne. W Paryżu nie będzie ani jednego Amerykanina. Jeśli Jacobs zachce pojechać, nie będzie się jej stawiało przeszkód, ale będzie musiała się zgłosić prywatnie, aby nie występować jako oficjalna reprezentantka.

Wyciągnięto więc wnioski z dawnych błędów. Ameryka nie chce już aby, talenty przemęczone, przystępowały do meczów pucharowych.

Ale gdy Związek stara się uniknąć jednego błędu ,popełnia się automatycznie drugi. Izolacja jeszcze nikomu nie wyszła na dobre, a zwłaszcza izolacja w sporcie. Tilden, Cochet, Lacoste, Perry stali się wielkimi graczami na placach międzynarodowych nie u siebie w domu.

Ale to tak myśli p. Ward. Są późniejsze troski. Najpierw trzeba odebrać puchar Davisa, a potem zobaczymy. Wydaje się, że naprawdę Ameryka może wygrać. Będzie to miało doniosłe znaczenie dla tenisu amerykańskiego, jeszcze donioślejsze dla europejskiego. Nie ulega wątpliwości, że Amerykanie nawet po zwycięstwie wierni splendid isolation pozostaną u siebie w domu. A co to będzie miało za znaczenie dla Wimbledonu, Paryża, dla tenisu europejskiego — jest jasne. Forest Hill stanie się tym czym był Wimbledon.

Aż nadejdzie znowu jakiś Tilden, który złamie dyscyplinę i kpiąc sobie z izolacji po-

Tylko że Tildeni nie rodzą się na kamie-
jedzie do Europy.
niu.

Curt Riess Steinam

Zamora uratowany

już gra w Nicei

Ricardo Zamora przedostał się za kordon! Wieść ta lotem błyskawicy obiegła po całym świecie. Sfery piłkarskie odetchnęły z ulgą— cudowny bramkarz został uratowany.

Pierwsza karta kariery Zamory została zamknięta — tak jak zamknęły się za nim granice Hiszpanii. 22 lata na boisku, przeszło tysiąc rozegranych meczów. Załamania... niepowodzenia — oczywiście też zdarzały się w życiu Ricarda. Do dziś Zamora nie może zapomnieć klęski londyńskiej na boisku Highbury. Po raz pierwszy grał w Anglii i po raz pierwszy strzelono mu 7 bramek!

W czerwcu 1936 r. Zamora był jeszcze na stanowisku. W Walencji rozgrywał się finał pucharu Hiszpanii. Zamora bronił barw Madrid F.C. przeciw F.C. Barcelona. Koniec meczu się zbliżał — Madrid prowadził 2:1, Barcelona atakowała z niesłychaną wściekłością. Wyrównać za wszelką cenę, a potem wygrać przedłużenie — plan był przecież jasny.

Gol, który nie był golem!

— Miałem ciągle przed oczami sławnego Escola — wspomina Zamora. — Kręcił się nieustannie przed moją bramką, czatował na strzał. Wreszcie gruchnął z kilku kroków. Usłyszałem jeden wielki ryk: „goool!...". Ale to nie był gol. Nie jestem w stanie uprzytomnić sobie, jak schwyciłem piłkę. Może przypadek, może intuicja?... To była moja ostatnia parada.

Zamora, który przebywa obecnie w Nicei, bardzo niechętnie opowiada o swych przeżyciach hiszpańskich. Nie ulega wątpliwości, że ma zamknięte usta. Coś jednak przedostało się do wiadomości publicznej. Cytujemy słowa Zamory.

Zamora dowiaduje się o swej śmierci

— Pewnego wieczoru ostrzegli mnie przyjaciele, abym nie wychodził z domu, bo stanie się coś strasznego. Nie wierzyłem, ale zastosowałem się do wskazówek.

Nie opuszczałem mieszkania, pilnowałem swej żony i synka. Wybuchła rewolucja; całe wieczory spędzałem przy radiu. Jakież było moje zdziwienie, gdy spiker zapowiedział. smutną nowinę:

— Sławny bramkarz, Zamora, został dziś rozstrzelany!

Wiadomość ta obiegła nazajutrz prasę całego świata.

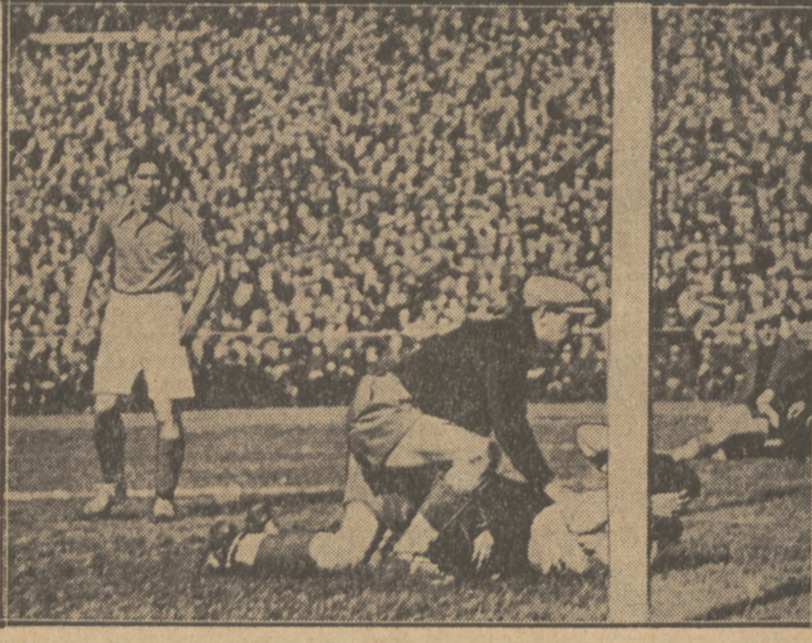
Po pewnym czasie Zamora został istotnie aresztowany; zarzucano mu pracę w piśmie antyrządowym (w dziale sportowym). Ricardo powędrował do więzienia. W szarym domu powodziło mu się nie najgorzej. Milicjanci poznali w nim fenomenalnego bramkarza i obchodzili się z nim z pewną czcią.

Mecz skazańców!

Aby mu się nie nudziło, podarowano mu nawet piłkę futbolową i zorganizowano mecz skazańców na podwórcu więziennym.

Po miesiącu przebywania za kratkami, Ricardo został wypuszczony na wolność. Na okręcie argentyńskim wydostał się ze swej niewdzięcznej ojczyzny. Przez Marsylię przyjechał do Paryża.

Teraz gra w Nicei.



DRUGA BRAMKA DLA NIEMCÓW

padła w takich okolicznościach

Diavolezza

ZURYCH, 29.3. — Tel. wł. — Doroczny zjazd z lodowca Diavolezza koło Pontresiny, długości ok. 11 klm. jeden z najpiękniejszych zjazdów na świecie, przyniósł sensacje. Zwyciężył Reinalter (junior) z St. Moritz w 13:42 przed Robbim i czterokrotnym zwycięzcą tego wyścigu Romingerem.

Skoki w Davos wygrał Birger Ruud (71 mtr.) przed swym rodakiem Haanesem i Szwajcarem Kaufmanem.



EKSPEDYCJA PIŁKARSKA WE FRANCJI

Od lewej: Martyna, Piec I, Wodarz, Piec II, Wilimowski, Piontek, Wasiewicz, Wostal, sędzia Leclerc, Žižka, Matyas, Albański, (klęczą) Rudnicki, Michalski, Szczepaniak

Norwegia jest w kłopocie!

(Od własnego korespondenta)

Oslo w marcu.

Kilka dni temu sytuacja była bardzo prosta! Myślano tu o rozegraniu meczu z Polską w listopadzie w Warszawie, z tym, że rewanż odbyłby się w Oslo w przyszłym roku. Tymczasem mistrzostwa świata wywróciły piękny ten plan. Nie ma naturalnie sensu organizować mecze przyjacielskie, gdy los zrządził, że Polska i Norwegia, podobnie jak na Olimpdzie, znów walczyć mają o lepszą lokatę.

Nie ulega wątpliwości, że oba państwa wraz z trzecią Irlandią dojdą do porozumienia i mecze mistrzowskie zaaranżowane zostaną tak, by wszystkim było najdogodniej. Niestety jednak w tej chwili nie można niczego się dowiedzieć, a to z tej prostej przyczyny, że każdy szanujący się Norweg na święta wybiera się w góry (niżej podpisany stwierdził tym samym, że nie zalicza się do „szanujących" się ludzi, w rzeczywistości jednak do biurka przykuła go tylko kontuzjonowana noga). Z 300 tysięcy mieszkańców Oslo conajmniej 110. znajduje się na świątecznej wycieczce, między nimi są też wszyscy panowie ze Związku Piłkarskiego, to też nie ma mowy, by zdecydowano się na jakiś krok. Na to czas będzie po przetrawieniu wrażeń górskich.

Norwegia gościć będzie w roku bież. Anglię i Włochy, ustalono również terminy meczów ze Szwedami, Danią i Finlandią, wszystko inne jest w stanie płynnym. Norwegowie mają grać z Polską i Irlandią ale gdzie i kiedy? — decyzja w tej sprawie zapadnie nie wcześniej, niż w kwietniu! W każdym razie cieszymy się tutaj, że przyjdzie nam znów zmierzyć się z polskimi piłkarzami. Walka o medal bronzowy w Berlinie określona została przez prawie całą prasę, jako najpiękniejsze spotkanie turnieju olimpijskiego. Tego rodzaju opinia nakłada obowiązki, bez względu na to gdzie nastąpi trzecie z rzędu spotkanie między Polską i Norwegią.

C. M

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się **jak zwykle w czwartek rano** dnia 1-go kwietnia.

MARATON W HELSINKACH

HELSINKI, 29.3. — Tel. wł. — Maraton narciarski na Igrzyskach Ounasvaara wygrał mistrz świata Niemi w 3:16:04 przed Szwedami Englundem 3:16:09 i Matsbo 3:19.05, Finem Jalkanenem 3:20:55, Szwedem Wickstroemem i Finami Kamppinenem i Heikkinenem.

BERLIN, 29.3. — Tel. wł. — W Górach Olbrzymich kombinację złożoną z biegu 12 klm, biegu zjazdowego i slalomu wygrał Czech Berauer przed Niemcem Lantschnerem.

W Saksonii dwa konkursy skoków wygrał świetny junior niemiecki Paul Krauss, bijąc rekordy skoczni Birgera Ruuda.

Tegoroczny XI popis gimnastyczny „Jutrzni" będzie miał miejsce w Cyrku, w sobotę dn. 3 kwietnia o godz. 15-ej. Bilety są już do nabycia w sekretariacie Nalewki 2a codziennie między godziną 20—22.



TEAM LIGI PARYŻA

w karykaturze Paris - Mi... Calmels, Hiden, Lorentz, Ba... de, Jordan Meuris, Aston, Sim... nyi, Couard, Cros, Veinante

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8- 02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI